DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8.
W Żytomierzu p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

20 (2) Piątek — Czesława.
21 (3) Sobota — Wiktora M.
22 (4) Niedziela — Maryi Magdaleny.
23 (5) Poniedz. — Apolinarego.
24 (6) Wtorek — Krystyny P. M.
25 (7) Środa — Jakóba Ap.
26 (8) Czwartek — Anny Matki N. M. P.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Koncentracya.

Parę tygodni temu inicyator koncentracyi stronnictw konstytucyjnych, ks. Eugeniusz Trubeckij, zmuszony był stwierdzić, że usiłowania jego zawiodły, że obecnie niema gruntu dla porozumienia między dwoma największemi stronnictwami konstytucyjnemi: kadetami a październikowcami.

Niewątpliwie wniosek ten był słuszny, o ile chodziło o *formalne* zbliżenie lub zlanie stronnictw. Ani kadeci bowiem, ani październikowcy nie zdradzali najmniejszej chęci do ustępstw programowych lub nawet taktycznych, i jedni i drudzy żądali od swych sąsiadów wyjaśnień, dowodów szczerości, lub nawet zrezygnowania z tych lub owych rzeczy, i jedni i drudzy nic nie chcieli wyjaśniać, z niczego rezygnować.

Pomimo formalnego niepowodzenia tej sprawy, dziś już można stwierdzić, iż potrzeby życia okazały się silniejszemi, niż wola stronnictw. Omijając stawiane na każdym kroku tamy formalne, prąd pojednawczy torował sobie drogę pod ziemią i dziś oto wystąpił na powierzchnię życia społecznego, jako realne zjawisko.

Formy, jakie to zjawisko przyjęło, nie mają nic wspólnego z żadną ugodą formalną między stronnictwami. Wszystko w tych sferach pozostało bez zmiany. Ale zmieniła się rzecz najważniejsza: zmieniło się to decydujące o ugodach i porozumieniach, zmienił się nastrój prasy i opinii.

Wprawdzie nie omieszkano zaznaczać różnic partyjnych na różnych frontach. Wprawdzie nieraz różnice te przeceniano i podkreślano, ale zmienił się, jakim traktowano stronnictwa obce.

Powoli milkły wzajemne nieporozumienia, łagodniał ton polemiki, a coraz wyraźniej zarysowywała się przeciętna opinia stronnictw opozycyjnych.

Nie było to zasługą żadnego stronnictwa, żadnej inicyatywy. Inicyatorowie porozumienia nie mogą się poszczycić żadnymi skutkami swych usiłowań.

Ale życie, stawiające przed oczy realne niebezpieczeństwo faktu dokonanego d. 3 czerwca i dalszych, a tak nie dwuznacznie grożących jego konsekwencyi, oddziałało swemi argumentami tak, jak działa poczucie wspólnego niebezpieczeństwa na trafiające do jednej pułapki zwierzęta.

Próżno na prawicy skrajnej usiłowano na szpaltach organu Suworina i innych szczuć stronnictwa konstytucyjne przeciwko sobie, próżno rozniecano instynkta nienawiści narodowościowej i ostrzegano przed temi lub innemi stronnictwami. Opinia opozycyjna, broniąc się od kompromisów i formalnego porozumienia jednocześnie, nie zdając sobie z tego sprawy, znalazła wspólny grunt i ogólnikową wprawdzie lecz zbliżoną drogę.

Umilkły wzajemne ostre docinki, znikły oszczercze korespondencye, w innem świetle przedstawiają się te same kombinacye wyborcze, które jeszcze przed sześciu miesiącami uważano za zasadniczo niemożliwe i zgubne. Odbiło się to nietylko na stosunkach stronnictw rosyjskich, lecz i na stosunkach tych ostatnich do stronnictw polskich. Powoli zacierają się uprzedzenia do „narodowców", wyłania się bardziej spokojne i objektywne traktowanie stronnictw polskich.

To jest zasługa bezsprzeczna obecnego rządu. On zainicyował ten okres aktem 3 czerwca. On wzmocnił te obawy twórcze swem dalszem składaniem się na prawo. I oto dziś można stwierdzić, że dokonał tego, do czego stronnictwa same okazały się niezdolne.

To jest jednak skutek bardzo poważny, i dla tej części społeczeństwa, która do wolności i jej zagwarantowania w drodze konstytucyjnej dąży, jest to punkt wyjścia niezwykle doniosły. Odrywa on przemocą prawie stronnictwa rosyjskie od różniących je celów ekonomicznych i skierowuje na drogę reformy politycznej.

Z drugiej strony dla stronnictw polskich wytwarza on w stosunku do stronnictw opozycyjnych rosyjskich większą możność być zrozumianymi i z większą niż dotychczas słusznością ocenionymi.

To może nadać bardziej normalny kierunek nietylko obecnej kampanii wyborczej, lecz i przyszłe stosunki znośniej ukształtować.

Ale trzeba umieć z nauki życia należyte wnioski wyciągać.

Idem.

Z posiedzeń Koła Polskiego w II Izbie Państwowej w Petersburgu.

(Dalszy ciąg.)

VIII. *Dnia 12 marca.* Posiedzenie wspólne Koła polskiego z Kołem posłów polskich z Litwy i Rusi. Obecnych 43 posłów (32 z Koła polskiego i 11 z Litwy i Rusi).

Wysłuchano sprawozdań posłów o przebiegu posiedzeń w jedenastu oddziałach Izby i na tem tle rozważano sytuacye i ugrupowanie w parlamencie. Uchwalono wynająć lokal dla obu Kół komisyi, których zawiązanie odroczono do następnego posiedzenia.

Rozważano stanowisko posłów polskich wobec mającej nastąpić deklaracyi gabinetu i uchwalono (większością 31 głosów przeciw 12) ażeby, w razie, jeżeli deklaracyę ministeryalną grupy opozycyjne Izby przyjmą milczeniem i prostem przejściem do porządku dziennego, od Koła polskiego nie składać żadnego oświadczenia i nie przemawiać; ale natomiast zabrać głos w razie, gdyby deklaracya ministeryalna dyskusyę ogólną wywołała. Wypracowanie szkicu przemówienia zlecono komisyom parlamentarnym obu Kół.

IX. *Dnia 13 marca.* Posiedzenie wspólne Koła polskiego z Kołem posłów z Litwy i Rusi, przy współudziale posłów Polaków z Rady państwa. Obecnych 42 posłów z Izby (33 posłów z Koła polskiego i 9 z Litwy i Rusi) oraz 13 posłów z Rady państwa.

Wydelegowano dwu członków Koła na odbywającą się jednocześnie w klubie Kadetów naradę grup opozycyjnych Izby i przystąpiono do rozpraw nad wypracowanym przez komisye parlamentarne obu Kół polskich projektem wspólnej od posłów polskich deklaracyi autonomicznej. W toku tych rozpraw posłowie z Litwy i Rusi odbyli zosobna specyalną pomiędzy sobą naradę, poczem oznajmili, że na naradzie tej, większością głosów, stanęła uchwała, iż Koło Litwy i Rusi ani zaprojektowanej w imieniu wszystkich posłów polskich wspólnej deklaracyi nie podpisze (uznając za wskazane, ażeby taka deklaracya wyszła tylko od Koła koronnego), ani też osobnej od siebie deklaracyi nie złoży. Wobec powyższego oświadczenia uchwalono dalszej dyskusyi nad projektem wspólnego oświadczenia, jako już bezcelowej, zaniechać i natomiast zobowiązać prezydyum Koła polskiego do wygotowania na dzień następny nowego projektu deklaracyi w imieniu tylko posłów z Królestwa; projekt zaś ten, jako dotyczący ogólnej sprawy polskiej, rozważyć na wspólnem posiedzeniu obu Kół, wyznaczonem gwoli temu nazajutrz.

X. *Dnia 14 marca.* Posiedzenie wspólne Koła polskiego z Kołem posłów z Litwy i Rusi przy współudziale posłów Polaków z Rady państwa. Obecnych 39 posłów (34 z Koła polskiego i 5 z Koła Litwy i Rusi), oraz 5 posłów z Rady państwa.

Uchwalono wyznaczyć posłów Parczewskiego i Chełchowskiego do ewentualnego, w razie potrzeby, przemówienia w Izbie w sprawie zatwierdzenia wyborów w gub. wileńskiej. W głównej zaś sprawie, przekazanej na poprzedniem posiedzeniu, t. j. w przedmiocie projektu deklaracyi autonomicznej, mającej być odpowiedzią na program rządu, prezydyum Koła polskiego, w rezultacie odbytych przez się narad, postawiło wniosek, ażeby złożenia takiej deklaracyi zaniechać; skoro bowiem, w myśl zapadłego w przeddzień swojego postanowienia, posłowie z Litwy i Rusi do tej deklaracyi nie przystąpią i skoro deklaracya ta miałaby przeto być tylko wyrazem programu posłów z Królestwa, to, przez to samo, stałby się musiała prostem powtórzeniem podobnej deklaracyi, złożonej w r. z. przez Koło polskie w I-ej Izbie państwowej, a jako taka, staje się zgoła zbyteczną.

Zamiast tedy deklaracyi na piśmie, należy wystąpić z przemówieniem na ten temat, i takie przemówienie powinnoby być wygłoszone już w odpowiedzi na «exposé» ministeryalne o ile nad niem wywiąże się w Izbie dyskusya powszechna. W rezultacie Koło uchwaliło: wygłosić w Izbie oświadczenie autonomiczne, pozostawiając komisyi parlamentarnej wybór najbliższej chwili, do tego stosownej (przyjęto większością 22 głosów przeciwko 8, przy powstrzymaniu się od głosu 3-ch posłów z Królestwa i wszystkich posłów z Litwy i Rusi); po oświadczeniu ministeryalnem żadnej deklaracyi na piśmie nie składać (przyjęto jednogłośnie przez oba Koła); przy rozprawie ogólnej nad budżetem, lub w innej odpowiedniej chwili, wystąpić, w imieniu Koła, z programowem przemówieniem politycznem, określającem stanowisko i żądania Polaków, możność zaś zabrania takiego głosu zawczasu sobie zapewnić drogą porozumienia się z grupami parlamentarnemi Izby, a przedewszystkiem z frakcyą «Kadetów» (przyjęto większością 24 głosów przeciwko 4); w razie, gdyby po deklaracyi ministeryalnej wywiązały się rozprawy ogólne, nie zaś wyłącznie tylko ze strony socyalnych demokratów i skrajnej prawicy, przemówić zaraz obecnie w sposób zasadniczy o stanowisku Polaków (przyjęto większością 34 głosów przeciwko 2).

XI. *Dnia 16 marca.* Posiedzenie wspólne Koła polskiego z Kołem posłów z Litwy i Rusi. Obecnych 31 posłów (29-iu z Koła polskiego [illegible]).

Uchwalono: nie wchodzić w stosunki oficyalne z tworzącą się w Izbie na wadliwych zasadach frakcyą Związku autonomistów, a starać się natomiast mieć wpływ bezpośredni na powstające samoistne grupy narodowościowe, jako to: muzułmańską, kozacką i esto-łotewską (przyjęto 20 głosami przeciwko 13) i wydelegować poszczególnych członków Koła do zawiązania lub utrwalenia stosunków z trzema wymienionemi grupami (przyjęto jednogłośnie).

Posłom Sunderlandowi i Nowodworskiemu polecono wypracowanie interpelacyi w sprawie pogromu w Siedlcach.

Wyznaczono składkę od członków Koła po rb. 10 miesięcznie na lokal, biuro i inne wydatki.

Przyjęto do wiadomości oświadczenie o zawiązaniu się w łonie Koła klubu demokratyczno-narodowego, do którego weszli posłowie, podzielający program polityczny stronnictwa D.-N.

XII. *Dnia 18 marca.* Posiedzenie Koła polskiego. Obecnych 33 posłów.

W sprawie lokautu łódzkiego uchwalono (większością 31 głosów przeciwko 2), nie zakładać interpelacyi. Dla opracowania materyałów i wniosków, postanowiono utworzyć w łonie Koła, drogą dobrowolnego zgłaszania się członków, osiem komisyi, jako to: Autonomii i samorządu, budżetową, interpelacyjną i prasową, szkolną, komisyę do ustaw rękojmi konstytucyjnych, komisyę równouprawnienia, agrarną i robotniczą (przyjęto jednogłośnie); celem zaś zorganizowania tych komisyi, delegować do każdej po jednym z posłów, mianowicie: Parczewskiego, Grabskiego, Babickiego, Hempla, Konica, Dembińskiego, Śliwińskiego i Bojanowskiego.

Zatwierdzono projekt ewentualnego w imieniu Koła przemówienia, w odpowiedzi na deklaracyę ministeryalną, opracowany przez posła Steckiego; przyjęto jednogłośnie i do wygłoszenia swego przemówienia wyznaczono posła Steckiego (19 głosami przeciwko 4).

Prowadzono dyskusyę w sprawie ujawnienia protokółów Koła i dalszy ciąg tej dyskusyi odroczono do najbliższego posiedzenia.

Wreszcie z powodu wynajęcia dla Koła lokalu (przy ul. Spaskiej Nr 15, za cenę rb. 100 miesięcznie), polecono gospodarzowi lokalu posłowi Bryndzy-Nackiemu, nabycie i wynajęcie potrzebnych mebli i sprzętów.

XIII. *Dnia 21 marca.* Posiedzenie wspólne Koła polskiego z Kołem posłów z Litwy i Rusi.

Wysłuchano sprawozdanie komisyi parlamentarnej Koła i, przy rozprawach nad niem, uchwalono, że w sprawach porządkowo-regulaminowych izby posłowie polscy przemawiać mają tylko w razach wyjątkowych (przyjęto 22 głosami przeciwko 12).

Wyznaczono kandydatów z ramienia Koła do pięciu komisyi w Izbie, jako to: budżetowej (Grabski, hr. Puttkamer, Żukowski), finansowej (Babicki, Węsławski, Żukowski), obrachunkowej (Hempel, Skarzyński, Żukowski), redakcyjnej (Nowodworski), regulaminowej (Jarońskі).

Nakoniec, w Kole przy komisyi równouprawnienia, postanowiono utworzyć osobną podkomisyę do spraw wyznaniowych.

XIV. *Dnia 21 marca.* Posiedzenie Koła polskiego. Obecnych 32 posłów.

Dyskutowano nad sprawą ujawnienia protokółów posiedzeń Koła i uchwalono we względzie ogłaszania protokółów Koła, wykonać warunki koncentracyi wyborczej stronnictw (przyjęto 30 głosami przeciwko 2, które się oświadczyły za tem, ażeby zamiast wyciągu z protokółów, ogłaszać peryodyczne sprawozdanie rozumowane), celem zaś zastosowania powyższej uchwały przejrzeć protokóły wszystkich dotychczasowych posiedzeń Koła i rozstrzygnąć, które ich części ulegają ujawnieniu, a które poufne (przyjęto jednogłośnie).

(D. c. n.).

Przegląd polityczny.

Reforma agrarna w Anglii. — Podział własności ziemskiej w Anglii i Szkocyi. — Bilans prac Storthingu norweskiego. — Rozszerzenie praw wyborczych, dopuszczenie kobiet do głosowania. — Strajk generałów we Francyi.

Już wszystkie parlamenty na kontynencie pracę swą przerwały, rozpoczęły się ferye polityczne. Jeszcze tylko w Anglii obraduje izba gmin i nie myśli jeszcze o zakończeniu swych obrad. Rząd postanowił załatwić jeszcze cały szereg ustaw i wyczerpać program reform zapowiedzianych na rok bieżący. Wśród nich najważniejsza polityczna reforma administracyi publicznej w Irlandyi i wprowadzenie autonomii administracyjnej z Radą Administracyjną w Dublinie, wskutek jednomyślnej opozycyi posłów irlandzkich zostały przez rząd cofnięte: pozostają atoli dwie bardzo doniosłe reformy społeczne, a mianowicie ustawa o wytworzeniu drobnej własności ziemskiej w Anglii i ustawa o stosunkach prawnych dzierżawców ziemi w Szkocyi. Prócz tego zamierza rząd przeprowadzić jeszcze reformę ordynacyi wyborczej do samorządu lokalnego i rozszerzyć prawo wyborcze do rad gminnych i rad hrabstwa także na kobiety. Reformy te mają być jeszcze w obecnym sezonie letnim przeprowadzone, wskutek czego izba gmin obradować będzie jeszcze przez cały miesiąc sierpień.

Sprawa reformy stosunków własności ziemskiej w Anglii jest istotnie niezmiernie doniosłą. Wskutek długoletniego zaniedbania na tem polu organizacyi społecznej własność ziemska w Anglii przedstawia typ organizacyi wielkiej własności, która stanowczo w Anglii przeważa. Natomiast wskutek [illegible] cenia wszystkich sił narodu do handlu i przemysłu, typ włościanina-rolnika w Anglii zupełnie prawie zaginął.

Według ankiety parlamentarnej przeprowadzonej jeszcze przed 20 laty, większa część ziemi uprawnej w Anglii, znajduje się w ręku 4,217 lordów, *squires* i szlachty. Na 13 milionów hektarów latyfundya wielkopańskie obejmują blizko 8 milionów hektarów. Czterystu lordów posiada 2,320,245 hek. czyli $17\frac{1}{2}\%$ całej ziemi, 3,917 wielkich właścicieli posiada 5,200,000 hek. czyli 28%, a drobni właściciele, których zreszta jest stosunkowo bardzo niewielu, posiadają najmniej ziemi uprawnej. I tak 33,000 większych i mniejszych *yeomen* posiada razem zaledwie $3\frac{1}{2}$ mil. hek. W Anglii więc przeważa własność latyfundyalna.

Na latyfundya wynoszące wyżej 4,050 hektarów przypada w Anglii 16% to jest właśnie tyle ziemi, ile na latyfundya w Galicyi. Natomiast średnia własność i wielka własność od 202 — 4,050 hektarów posiadają razem $50\frac{1}{2}\%$ ziemi, to jest znacznie więcej niż w Galicyi, Poznańskiem i Królestwie Polskiem.

W Szkocyi latyfundya powyżej 4,050 hek. zajmują 69.5% przeszło $^{2}/_{3}$ kraju, a reszta przypada na wielką własność od 202—4,050 hek. posiadającą $26\frac{1}{2}\%$ kraju, wszystkie inne zaś kategorye własności powyżej 202 hektarów czyli powyżej 14 włók (345 morgów), posiadają zaledwie 4% ziemi. Ten podział gospodarczy ziemi w Anglii i Szkocyi doprowadził do zupełnego zaniku włościan, drobnych rolników, którzy istnieją już tylko jako dzierżawcy wielkich panów.

Te niezdrowe stosunki podziału własności ziemskiej w Anglii, zniewoliły gabinet liberalny p. Campbell-Bannermana do przedsięwzięcia szeregu reform bardzo głęboko wrzynających się w życie społeczne narodu. Na porządku dziennym obrad parlamentu angielskiego stanęła obecnie reforma agrarna, której zasady opierają się na wywłaszczeniu przymusowem za wynagrodzeniem konwencyonalnem.

Norweski storthing po dziewięciomiesiącach zakończył sesyę 1906/7. Ten niezmiernie długi czas obrad spowodowany był nowemi i ważnemi zagadnieniami państwa świeżo utworzonego po odłączeniu się od Szwecyi. Początek przyszłej sesyi storthingu, oznaczono na d. 10 stycznia 1908 r. Storthing norweski jest według konstytucyi nietylko ciałem ustawodawczem, lecz i kontrolującą izbą administracyjną. Najdrobniejsze szczegóły administracyi przechodzą przez kontrolę storthingu. O wykonaniu ustaw i sprawowanie czynności urzędowych rząd musi stale składać sprawozdania przed Odelsthingiem, a w najdrobniejszych sprawach politycznych i administracyjnych ministrowie muszą zasięgać opinii posłów.

Kraj chłopski nawskroś jakim jest Norwegia wybrał reprezentacyę narodową ściśle konserwatywną. Stronnictwo wolnomyślne zwyciężyło wprawdzie, lecz rozpadło się na trzy odcienia, głosuje jednak przeważnie z konserwatywną większością rządową. Opozycya w liczbie 40 posłów składa się z trzech stronnictw: demokratów, radykałów i socyalistów. Ale i w tem stronnictwie opozycyjnem istnieje stanowczy rozłam między burżuazyjnemi stronnictwami a socyalną demokracyą.

Z pomiędzy reform przeprowadzonych w tym roku w storthingu najważniejsze są dwie: wprowadzenie zasady ogólnej asekuracyi ludowej, ogólnego ubezpieczenia i reforma ordynacyi wyborczej, przyznająca kobietom czynne prawo wyborcze. Socyalna demokracya, która tak głośno zachowywała się przed wyborami, zajmuje obecnie bardzo skromne miejsce w storthingu i pod wodzą posła Eriksena, prowadzi opozycyę przeciw rządowi w granicach zupełnie umiarkowania. Mimo tego skromnego zachowania się opozycyi, większość konserwatywna przystąpiła do zaostrzenia regulaminu izbowego i wybrała komisyę, która na najbliższej sesyi ma przedłożyć wnioski do reformy regulaminu storthingu. Wtedy to wybuchnie walka zasadnicza, gdyż reprezentanci socyalnej demokracyi i radykałów, uważają zmianę regulaminu, jako cios wymierzony przeciwko swobodzie słowa i zapowiadają dziś, że do uchwalenia reakcyjnego regulaminu nie dopuszczą.

We Francyi uchwały izby deputowanych, uwalniające ogromną liczbę kontyngensu wojskowego od służby czynnej i obniżające obecną siłę zbrojną wywołały w kołach wojskowych żywy protest przeciw temu zamachowi parlamentu na obronę krajową. Najwybitniejsi generałowie nie kryją się wcale ze zdaniem, że te uchwały parlamentu, powzięte pod wpływem popularnych żądań deputowanych osłabiają Francyę i czynią ją zupełnie nieodporną na atak nieprzyjacielski. Szef armii francuskiej, generał Hagron z tego powodu złożył naczelne dowództwo, za nim poszli dwaj najstarsi rangą generałowie Metzinger i Michal i [illegible] ryalna prasa, przyznaje, że ustąpienie tych naczelnych wodzów Francyi jest stratą nie do powetowania. Ten „strajk generałów", jak dowcipnie nazywają Francuzi masową dymisyę najpierwszych wodzów jest protestem przeciw polityce lekkomyślności, którą prowadzi większość socyalistyczno-radykalna we Francyi. Minister wojny, gen. Piquart usprawiedliwia jednak swą politykę wobec armii tem, że należy usunąć starych wypróbowanych generałów, aby wprowadzić nowy kurs do armii. Oby tylko ten „nowy kurs" nie przyniósł szkody Francyi. **w.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

* Z powodu systematycznych oszczerstw, jakiemi pewne organy prasy rosyjskiej nas traktują, pisma warszawskie zamieszczają list poniższy:

„W Nrze 348 dziennika „Russkaja Okraina" zamieszczone były wyciągi z pism warszawskich, a między innemi zacytowano Nr 253 (bez wymienienia roku) „Gazety warszawskiej", gdzie jakoby były wydrukowane te słowa:

„Nie oglądając się na interesy Rosyi, mając swoich ludzi na wszystkich bez wyjątku urzędach w Rosyi, przygotowawszy sobie armię polską z 200—300 tysięcy, my, Polacy, za lat 5 — 10 będziemy wtedy nie sąsiadami Rosyi, lecz jej panami, ponieważ nasi bracia-Polacy, posiadając niezależność u siebie w domu, w Polsce i korzystając ze swobody i przeważnego wpływu nad moskalami, nie będą przecież drzemali, jak nie drzemali przez lat 40, podjudzając sprawy przeciwko Rosyi".

Ponieważ za czasów cenzury nic podobnego na szpaltach pism warszawskich nie mogło się ukazać; ponieważ w N-rze 253 „Gazety warszawskiej" z r. 1905 powyższe słowa nie były zacytowane; ponieważ jednocześnie z wyjściem Nr 253 „Gazety warszawskiej" z d. 29 grudnia 1905 r., władza „Gazetę warszawską" zawiesiła i mnie pod sąd oddano; wreszcie, ponieważ od dnia 29 grudnia 1905 r. ani jeden numer tego pisma nie był wydany—przeto okazuje się, iż „Russkaja Okraina", imputując „Gazecie warszawskiej" drukowanie podobnych, jak zacytowane, bredni—dopuściła się rozmyślnego fałszu.

Wobec tego, iż niektóre pisma rosyjskie, a między niemi i półurzędowy organ „Rossija" (nie cytując, jako źródła „Russkiej Okrainy") przedrukował ową brednię—proszę uprzejmie redakcyę „Kuryera warszawskiego" o zamieszczenie na swych szpaltach mego protestu i mam nadzieję, iż pisma rosyjskie, które ową brednię, z pobudek, nad którymi dziś nie chcę się rozwodzić, podały—kierowane poczuciem prawdy, protest niniejszy zechcą przedrukować.

Redaktor-wydawca „Gazety warsz."
St. Lesznowski.

Za kordonem.

* W liberalnej prasie niemieckiej rozpoczęła się formalna kampania przeciw zamiarowi wywłaszczenia. Pisma tego kierunku powracają nieustannie do tej sprawy, rozpatrują wszechstronnie projekt rządowy i nie przestają podkreślać, że próba jego przeprowadzenia doprowadziłaby do rozbicia bloku konserwatywno-liberalnego.

Szczerze liberalna „Frankf. Ztg.“ skłania się do przekonania, że rząd, wobec niebezpieczeństwa, które mu grozi, odstąpi od swego zamiaru i zadowoli się przedstawieniem projektu, opartego na innej podstawie. „Berl. Tageblatt“ jest innego zdania. Wnosi on z zachowania się rządu, że nie zdołał porozumieć się ze stronnictwami, ale mimo to wniesie projekt swój do sejmu w nadziei, że konserwatyści nie ośmielą się na jego publiczne zwalczanie, albo też z konieczności pogodzili się już z zamiarem wywłaszczenia, otrzymawszy przyrzeczenie, że rząd postara się o utrzymanie cen ziemi na dotychczasowej wysokości.

„Tageblatt“ jest zdania, że przypuszczenie drugie więcej odpowiada rzeczywistości i dodaje: „Rozumie się, że wobec takiej umowy między rządem a stronnictwami agrarnemi, liberalizm miałby podwójny powód przeciwstawić się z całą stanowczością zamiarom rządowym“.

Pisma urzędowe w dyskusyi na ten temat nie biorą udziału; powtarzając jednak głosy prasy hakatystycznej, przemawiającej za wywłaszczeniem, dają do zrozumienia, jakie są zamiary ministerstwa. Między innemi, urzędowa „Nordd. Allg. Ztg.“ przedrukowała przed paru dniami artykuł „Ostdeutsche Korrespondenz“, kończący się uwagami następującemi:

„Przy wiele większej liczbie Polaków w stosunku do ogółu ludności, absolutny wzrost ich liczby jest zawsze większy, niż liczby Niemców i niemieckie sukcesy lat ostatnich byłyby zupełnie zachwiane, gdyby komisya kolonizacyjna musiała odmawiać przyjęcia odpowiednich i chętnych kolonistów dla braku obszarów ziemi, służących jej do dyspozycyi. Fala kolonistów zwróciłaby się wówczas w większej liczbie ku zagranicy, gdzieby dla niemczyzny była stracona i nastąpiłby z świeżą energią napór Polaków do dzielnic kolonizacyjnych. Już przy zmniejszeniu działalności kolonizacyjnej liczba Polaków bezwątpienia także pod względem procentowego wzrostu zdobyłaby sobie pierwszeństwo i wtenczas potrzebaby jak największych ofiar i wysiłków, aby zapobiedz znowu cofaniu się Niemców. Dlatego komisyi kolonizacyjnej trzeba umożliwić dbanie o to, aby fala kolonistów znalazła także w przyszłości dla siebie koryto dostatecznie szerokie“...

Z prasy polskiej

Podajemy za „Dziennikiem Wileńskim“ treść przemówienia wygłoszonego przez jednego z ziemian na zjeździe przedwyborczym w Mozyrzu (d. 12-go lipca r. b.) z powodu Stronnictwa krajowego:

«Program stronnictwa jest nader elastyczny. Probierzem wartości słów są czyny —powiedział jeden ze światlejszych ziemian — dość spojrzeć na podpisy pod programem, by zrazić się do niego. Składa się ono przeważnie z ludzi albo bezbarwnych, albo takich, których przekonania zależne są od okoliczności. Dwaj przywódcy stronnictwa przy wyborach do pierwszej Dumy mienili się «kadetami», gdy wybierano do drugiej, rzucali gromy na «kadetów», teraz występują pod hasłem nowego stronnictwa. A jaką barwę przyjmą przy wyborach do czwartej Dumy, któż wie? Można wchodzić przy wyborach w porozumienie z naszymi współobywatelami Rosyanami, lecz nie należy wyrzekać się swej narodowości, trzeba być tem, czem się jest — bez kameleonowych przeobrażeń. Jeśli stronnictwo to ma obejmować całokształt interesów polskich, to dlaczego w liczbie podpisanych nie widzimy ani przedstawicieli narodowych demokratów, ani też nikogo z partyi postępowych. Zdaniem mówcy, nie należy przystępować do stronnictwa».

Według informacyi „Dzien. Wil.“ nikt z obecnych na zjeździe ziemian nie odezwał się za przystąpieniem do powyższego stronnictwa.

Z powodu zamierzonego przyłączenia się Polaków berlińskich do kościoła ormiańskiego, o czem donosiliśmy w swoim czasie, ksiądz Zakrzewski umieścił w „Dzien. Berlińskim“ rozpaczliwy artykuł p. t. „Co począć w biedzie naszej? Polacy w Berlinie“, w którym rozwijając projekt powyższy, doradza wybrać do Ojca św. deputacyę z 10 osób, dla przedstawienia strasznego położenia germanizowanych przez kler polskich katolików berlińskich — „którym zagładę poprzysięgli nawet „słudzy Boży“. Wszystkie żądania swe deputacya, zdaniem ks. Zakrzewskiego powinna wyłożyć w obszernym memoryale i przedłożyć Ojcu św. prośbę, której główne punkty brzmią, jak następuje:

«Jeśli ten stan rzeczy — Ojcze św. nadal potrwa, a my naszych praw w kościołach katolickich obrządku łacińskiego nie będziemy mogli mimo nakazu i wstawienia się Twego uzyskać, w takim razie zanosimy do Ciebie uroczystą prośbę, abyś nam dla zachowania naszej wiary św. i języka przodków naszych pozwolił porzucić obrządek łaciński i przystąpić do obrządku ormiańsko-polskiego, którego arcybiskupem jest ks. Józef Teodorowicz we Lwowie.

«Wiemy, Ojcze św., że to od Ciebie jedynie zależy i że bez narażenia się na odszczepieństwo od św. rzymskiego kościoła o tę łaskę dla siebie prosić nam wolno — owszem przyrzekamy Ci i ślubujemy wierność tem większą, jeśli do prośby naszej przychylić się raczysz, do której nam rozpacz i głęboka troska o uratowaniu siebie od zagłady niemczyzny, działającej na nas przez kapłanów Niemców obrządku łacińskiego, odwagi dodaje».

«Z ufnością do Ciebie, Ojcze św., tę prośbę zanosimy, wiedząc, że przez to będzie nam danem utworzyć sobie z czasem osobną hierarchię kościelną naszego obrządku w Berlinie, pobudować sobie świątynie, w których już nasi, sercem i duszą nam oddani kapłani będą nam głosić zasady wiary naszej świętej i Sakramentów św. udzielać».

Ze sfer urzędowych.

— **Zmiany w procedurze sądów wojennych.** Jego Cesarska Mość na podstawie Najpoddańszego raportu głównego sądu wojennego, rozkazać raczył nadać artykułom: 1349, 1376, 1379, 1380, 1381, 1382, 1388, 1393, 1397 1399 woj. ust. sąd. (zb. post. woj. 1869 r., t. XXIV, wyd. 3) redakcyę następującą:

1349. Po otrzymaniu aktów śledztwa, wojenny prokurator jest obowiązany przesłać wojennemu naczelnikowi opinię swoją najpóźniej po upływie 24 godzin. Wojenny naczelnik, po otrzymaniu opinii prokuratora wojennego, jest obowiązany tegoż dnia przesłać sprawę dalszym instancyom, a, o ile zgodzi się na przekazanie sprawy sądowi, winien natychmiast wydać rozporządzenie o dostarczeniu podsądnego do właściwego sądu.

... maniu aktów sprawy od naczelnika wojennego, składa sądowi akt oskarżenia tegoż samego dnia.

1378. Sąd jest obowiązany rozpatrzeć sprawę na sesyi ekonomicznej (art. 723) nie później, jak dnia następnego, po otrzymaniu jej wraz z aktem oskarżenia.

1379. Wymienione w artykułach 727 i 760 niniejszej ustawy dokumenty wręczają się podsądnemu w dniu sesyi ekonomicznej.

1380. Oświadczenie podsądnego o wyborze lub mianowaniu obrońcy, o powołaniu świadków ponad wskazanych w spisie (art. 728), o ekscepcyi sędziów i prokuratora (art. 772) winno być złożone przy wydawaniu i odczytaniu mu wskazanych w poprzednim (1379) artykule dokumentów. Decyzya sądu w sprawie tego oświadczenia winna zapaść na tejże (art. 1378) sesyi.

1381. Powód cywilny bywa zawiadamiany o otrzymaniu przez sąd aktu oskarżenia tylko wtedy, gdy przebywa w miejscowości, w której zasiada sąd.

1382. Powód cywilny winien złożyć podanie o uzupełnieniu listy świadków (art. 731) jednocześnie z otrzymaniem przez niego zawiadomienia.

1388. Nie zabrania się odczytywanie na sesyi sądowej zeznań piśmiennych świadków, nie wezwanych na mocy art. 1385 ustawy niniejszej, jak również i tych, którzy nie stawili się do sądu z jakichkolwiek przyczyn.

1393. Wyrok umotywowany powinien być przygotowany natychmiast po zamknięciu sesyi sądowej, przyczem podpisuje go tylko przewodniczący, jeżeli ani on, ani którykolwiek z sędziów nie pozostał przy odrębnym wniosku.

1397. Na podanie skarg kasacyjnych i protestów ustanawia się termin nie dłuższy od 24 godzin. Po złożeniu w tym terminie skargi kasacyjnej lub protestu, akta sprawy przesyłają się tegoż samego dnia do instancyi kasacyjnej.

1399. W wypadku wskazanym w art. 1018 ustawy, deklaracya podsądnego dopuszcza się tylko w chwili zakomunikowania mu o podaniu skargi.

Z życia rosyjskiego.

Zjazd monarchistów. Dnia 15 lipca w Moskwie, w klubie monarchistów w domu ks. Wołkońskiego został otwarty zjazd przedstawicieli prawdziwie rosyjskich organizacyi. W zjeździe bierze udział około 50 delegatów, przeważnie z Petersburga i Moskwy. Prowincya przysłała zaledwie kilku. Zjazd jest ściśle zakonspirowany. Na posiedzenia nie dopuszczono nawet sprawozdawców „Mosk. Wied.“ i „Now. Wr.“ Pomimo jednak tajemniczości obrad, treść ich przedostaje się na zewnątrz. Najważniejszym przedmiotem obrad jest kwestya bojkotu 3-ej Dumy państwowej. W swych poglądach na tę sprawę zjazd rozbił się na dwa odłamy, zawzięcie sprzeczające się ze sobą. Związkowcy stoją na gruncie bezwzględnego bojkotu Dumy, dopóki będzie ona chociażby cieniem instytucyi konstytucyjnej. W interesie ludzi prawdziwie rosyjskich leży, aby i 3-cia Duma była opozycyjna—rozpędzą ją wtedy i zmienią prawa zasadnicze w tym sensie, iż Duma zamieni się w organ doradczy. A wtedy to już ludzie prawdziwie rosyjscy muszą natężyć wszystkie siły, aby wysłać swoich przedstawicieli do tej czwartej zreformowanej Dumy. Taka Duma—twierdzą—wyprowadzi Rosyę na drogę spokoju i kwitnącej przyszłości.

Przeciw tym poglądom gorąco występują monarchiści. Nie zwalczają oni idei, lecz tylko taktykę związkowców. Twierdzą oni, iż wobec tego, że Duma państwowa taka, jaka jest obecnie, jest stworzona wolą Monarszą, nie wolno więc monarchistom, związkowcom i wogóle wszystkim ludziom prawdziwie rosyjskim, występować przeciwko tej woli i używać tego środka rewolucyjnego, który stosowały partye socyalistyczne w stosunku do pierwszej Dumy t. j. bojkotu. Przeciwnie, wszyscy ludzie prawdziwie rosyjscy winni święcie spełniać wolę Monarchy i wytężyć wszystkie swe siły i środki, aby zdobyć jaknajwiększą ilość mandatów w 3-ej Dumie. I tam dopiero należy dobijać się zmiany ordynacyi wyborczej i zmiany praw zasadniczych w tym sensie, aby Duma państwowa była li tylko organem doradczym przy rządzie, zależnym od woli Monarszej i przy Monarsze samowładnym i nieograniczonym.

Redagowanie gazety w więzieniu. Redaktor gazety „Swobodnaja Myśl“ p. Eber, zamknięty w więzieniu za niezapłacenie kary prasowej, otrzymał pozwolenie na redagowanie gazety w więzieniu. Panu Eberowi dostarczają codziennie bieżący materyał do gazety.

Pogłoski o ustąpieniu rektora uniwersytetu petersburskiego prof. Borgmana i prorektora p. Brauna okazują się zmyślonemi.

Pogróżki „Russk. Znam.“ W końcu artykułu p. t. „Godzina zemsty zbliża się“, zamieszczonym w organie p. Dubrowina powiedziano: „Dajcie nam tylko czas ogłosić wśród wszystkich „związkowców“ nazwiska najbardziej szkodliwych wrogów rosyjskiej idei nacyonalistycznej, i przekonacie się, że znajdzie się wielu dobrowolnych mścicieli zbeszczeszczonego honoru i sławy państwa rosyjskiego“. Tę groźbę organu p. Dubrowina „Russk. Sł.“ zaopatruje w komentarz następujący: „W tych dniach p. Jermołow mówił: nie bójcie się rewolucyonistów z prawicy, oni nie ośmielą się gwałcić praw. P. Jermołow nie zna widocznie pp. „związkowców“.

Sobór cerkiewny. „Swob. Myśli“ dowiadują się, że w Synodzie odbywają się b. czynne przygotowania do zwołania wszechrosyjskiego Soboru cerkiewnego. Petersburski metropolita Antoniusz zwołuje na narady biskupów dyecezyalnych i sekretarzy duchownych konsystorzy celem zasięgnięcia ich opinii o kandydaturze na tron wszechrosyjskiego patryarchy. Kandydatura metropolity Antoniusza na to stanowisko utrwala się coraz bardziej.

Byli posłowie do 2-ej Dumy, duchowni prawosławni. Tichwinskij, Kołokolnikow i Archipow po usunięciu się ze stanu duchownego, wstępują na uniwersytet.

Kadeci coraz więcej spotykają trudności dla ulokowania zjazdu partyjnego. Badali oni, jak donosi „Russk. Sł.“, grunt w Finlandyi, okazało się jednak, że czasowy zastępca Gerarda, gen. Bekman nie da pozwolenia, gen.-gub. Gerard zaś powróci dopiero 25-go sierpnia, wobec tego zjazd może dojść do skutku nie wcześniej jak we wrześniu.

Rozstrzygnięcie sprawy o przyjmowaniu kobiet na uniwersytety, ministerstwo oświaty odłożyło, jak donosi „Russk. Sł.“ do przyszłego roku. Przyjmowanie kobiet uzależniono od zwiększenia kompletu i rozszerzenia lokalów uniwersyteckich. Rozszerzenie to wymagać będzie nakładu 15 milionów rubli.

Przygoda kuratora charkowskiego okręgu naukowego. W Kisłowodzku na stacyi kolejowej został ograbiony i obity przez trzech złoczyńców kurator charkowskiego okręgu naukowego pan Rajewskij.

Ohydna zbrodnia. Pisma petersburskie podają ohydny fakt zwyrodnienia ludzkiego. Dnia 16 lipca 36-letni froter Iwan Telepniew, przyjechał do Petersburga do swych dwóch nieletnich córek i jedną z nich, 12-letnią, zaprowadził do miejsca ustępowego i tam zgwałcił.

Z życia prowincyi.

Korzec (Wołyń).

Lato tegoroczne jest nadzwyczaj kapryśne. Po strasznych upałach wnet następują dotkliwe chłody, które znów zmieniają się deszczami, gradem i silnemi wiatrami. Pomimo tych wszystkich wybryków natury, jarzyna jest prawie wszędzie ładna, a i ozimina, rozumie się ta, którą nie przeorali, jest dość zadawalająca, czego faktycznym dowodem jest znaczne poniżenie cen na żyto, pszenicę, owies i inne produkty rolne. Buraki cukrowe do obecnej chwili nic nie pozostawiają do życzenia, a i rąk roboczych zupełnie nie czuje się braku. Przy pomyślnych więc nadal warunkach, ten tegoroczny nieurodzaj (wiele oziminy przeorano, a i odłogów zostało dosyć) będzie znacznie znośniejszym i mniej dotkliwym dla rolników, jak się oczekiwało.

W sadach za to źle. Korzec nasz, który rok rocznie masę owoców wyborowych gatunków wysyłał nawet po za obręb gubernii, dziś bardzo niewiele będzie miał takowych. Gruszki, szczególnie późne gatunki, chybiły zupełnie; śliwek i wisień bardzo mało; jabłek trochę jest. Zato agrestu, malin i porzeczek odrobina — a i te bez smaku i pokryte jakąś pleśnią. Ogrodowizna wszędzie ładna.

W miasteczku u nas... no, błoto potężne, wieczorami ciemności siarczyste (oczekujemy za to oświetlenia elektrycznego, które, mówiąc nawiasem, prawie napewno nie przyjdzie do skutku), ludziska trochę pracują, trochę się bawią, flirtują, a pono najwięcej uprawiają sport niewinnych ploteczek. Bawi obecnie w Korcu trupa polska, która dała już kilka przedstawień; trzeba przyznać, że między aktorami są rzeczywiście prawdziwe siły artystyczne. Grano kilka komedyjek jednoaktowych, z większych „Dla szczęścia“ Przybyszewskiego. Wykonanie nic nie pozostawiło do życzenia — szkoda tylko, że mieszkańcy Korca i okolic nie tak gorąco i serdecznie popierali polski teatr, jak to się należało, tembardziej, że na przedstawieniach polskich bywa u nas li tylko wyłącznie publiczność polska.

Dnia 13 z. m. przypadał w Korcu doroczny odpust św. Antoniego, którego cudowny obraz posiada nasz kościołek. Pątników zwykle zbiera się tysiące i w tym roku, pominąwszy miejscowy lud prawosławny, z kompanią katolicką, która przybyła z dalekiego Polesia, przyszło na odpust wiele bardzo „poleszuków“.

Niedawno w nocy okradziono cerkiew prawosławną, pod wezwaniem śś. Kosmy i Damiana. Zabrano znaczną sumę pieniędzy; złoczyńca został złapany, ale później udało mu się uciec.

Wołyniak.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—§—

(Z pism i od korespondentów.)

— **Włodzimierz-Wołyński.** Dnia 12-go lipca r. b. zatwierdzone zostało Towarzystwo rolnicze we Włodzimierzu-Wołyńskim i dyrektorem wybrany został Włodzimierz hr. Gurowski.

— **Ruch emigracyjny.** Ruch emigracyjny z gub. podolskiej na Syberyę, który ucichł chwilowo teraz po ukończeniu robót w polu zaczyna przybierać znaczne rozmiary. W powiatowych komisyach do urządzeń rolnych daje się zauważyć znaczne zwiększenie napływu podań o przesiedlenie na wolne grunta Syberyi Azyatyckiej zarówno od poszczególnych rodzin jak i od całych partyi włościan.

— **Dżurdżówka** pow. uszycki. W ciągu dwóch tygodni było tutaj dwa pożary, które zniszczyły 17 miejscowym gospodarzom chaty, budynki gospodarcze, sprzęty domowe i t. p., ogółem straty wynoszą 15 tys. rb. Położenie pogorzelców rozpaczliwe, grozi im straszna nędza.

— **Ruda,** pow. kamieniecki. We wsi Ruda wszczął się pożar w majątku p. Żebrowskiego. Spłonęło parę stogów koniczyny, dwie sterty rzepaku, śpichlerz ze zbożem i budynek z maszynami i narzędziami rolniczemi. W śpichrzu spłonęło 300 pudów kukurydzy. Pożar trwał od godz. 10 wieczorem dnia 11 lipca do godz. 10-ej zrana następnego dnia. Złodzieje korzystali z zamieszania i starali się kraść co się udało. Podejrzewają, że pożar wszczął się wskutek podpalenia przez miejscowych włościan, z którymi p. Żebrowski często miewał różnorodne zatargi. Straty wynoszą około 30 tys. rb.

— **Dunajowce,** gub. podolska. W Dunajowcach odbył się zjazd pisarzów gminnych i starostów wiejskich 8 gmin zwołany przez władzę w celu wyjaśnienia tegorocznego urodzaju.

— **Radomyśl.** Dnia 16 lipca była w Radomyślu straszna ulewa. Piorun zabił człowieka, który ukrył się w wozowni Bogusławskiego.

— **Wońkowce,** pow. uszycki. W nocy z dnia 10 na 11 lipca trzej ekspropryatorzy wtargnęli do domu stróża leśnego w futorze cerkiewnym. Zaczęli oni strzelać i grozić nożem żądając pieniędzy. Gdy groźby te nie podziałały zaczęli bić wszystkich nie wyłączając dzieci. Gdy wszystko to nic pomagało wzięli dzieci na spytki trzymając ich głową na dół i polewając z wysokości zimną wodą. Dzieci jednak nie umiały im wskazać gdzie pieniądze są schowane. Nakonicc przeszukawszy wszystko w domu znaleźli 20 rb. lecz nie zadowolnili się tem i przypuszczając, że stróż ma więcej pieniędzy schowanych zaczęli kopać podłogę z ziemi. Gdy i to jednak nie doprowadziło do żadnego rezultatu zabrawszy jeszcze kożuch i czapkę wartości około 20 rb. i oddalili się pozostawiając stróża i jego rodzinę na wpół umarłych ze strachu.

Ze sfer kościelnych.

Towarzystwo wzajemnej pomocy kapłanów.

Żytomierz.

Do pozytywnych i najbardziej cennych owoców zeszłorocznego i tegorocznego zjazdu księży z dyecezyi Łucko-Żytomierskiej i Kamienieckiej, w pierwszym rzędzie zaliczyć trzeba zorganizowanie „Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów“ wyżej wzmiankowanych dyecezyi.

Doniosłość, istotne znaczenie, oraz gwałtowną potrzebę tej instytucyi ten tylko może należycie ocenić, kto dotykał nędzy, upośledzenia i tułactwa okaleczałych lub schorzałych kapłanów.

Wyjątkowa rozległość dyecezyi naszych oraz stały brak kapłanów nie od dzisiaj wymagały wyjątkowego poświęcenia się i wytężonych sił kapłańskich. Praca atoli nad siły, jako też ujemne warunki koczowniczego nieraz życia, rychło rujnowały najtęższe nawet zdrowie, to też po kilkunastu już latach niejeden kapłan zasięgając rady lekarskiej wysłuchiwał zwyczajny wyrok: albo niezwłocznie jechać na kuracyę, albo zanucić sobie pieśń: „teraz odpuść sługę twego, Panie, w pokoju“.

Dużo jednak było wypadków, gdy zapóźno wezwany lekarz konstatował nagłe porażenie, paraliż lub wyraźne początki suchot, których grozę mogłaby usunąć li tylko w porę odbyta racyonalna kuracya.

Trudno jednak mówić o jakiejbądź kuracyi tam, gdzie całą majętność stanowią krucyfiks, brewiarz i trochę remanentowych gratów. To też, jeśli się nie znajdywała nagle opatrznościowa ręka ofiarodawcy, — czarna otchłań mogiły porywała młodą ofiarę bezinteresownych i nad siły poniesionych trudów.

Czemże jednak jest to widmo przedwczesnej śmierci w porównaniu do grozy powolnego konania zniedołężniałego i nieraz przez wszystkich opuszczonego starca-kapłana?

Znam wypadek na Podolu, gdzie jeden z takich męczenników idei, opuszczony, bez grosza, bo go nie zbierał, gasł powoli pod dozorem jedynej, litościwej, okaleczałej wiejskiej kobiety.

Zjazd kapłański, przeglądając rany zbolałych, przez długie lata systematycznie krępowanych dyecezyi, dostrzegł tę najboleśniejszą ranę i rączo wziął się do jej uzdrowienia.

Bóg błogosławił pracom, to też dnia 6 lipca r. b. odbyło się oficyalne otworzenie „Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów“.

Duchowieństwo solidarnie wniosło 10-rublowe wpisy, to też sympatycznej instytucyi wróżyć można jaknajlepsze i niezachwiane powodzenie.

Oprócz księży do T. Wz. Pomocy mogą należeć wszyscy ludzie dobrej woli, którym niedola kapłańska leży na sercu. Mogą oni wnosić na ręce wiceprezesa związku ks. Józefa Muraszko (rektora seminaryum Żytomierskiego), 3 rub. miesięcznie lub też jednorazowo nie mniej 75 rub. i wtedy uważani będą jako członkowie zwyczajni lub też jeśli zechcą zyskać prawo do tytułu członków honorowych, powinni złożyć większą ofiarę bądź w gotowiźnie, bądź w zapisach, bądź też w dobrach nieruchomych.

Jednem z najpilniejszych zadań młodej instytucyi powinno być rychłe założenie „domu emerytów-kapłanów“.

Podkreślając gwałtowną jego potrzebę, ślemy z głębi serca organizatorom i administracyi Towarzystwa, staropolskie „Szczęść Boże“.

Ks. Feliks Sznarbachowski.

Wybory do Dumy państwowej.

— **Kandydatura ks. E. Trubeckiego na posła z m. Kijowa.** W Moskwie krążą pogłoski, jak komunikuje „Russk

---

Odkrycia polskiego egiptologa.

P. Tadeusz Smoleński, kierownik austro-węgierskiej ekspedycyi naukowej w Egipcie, przerwał swe poszukiwania na czas upałów letnich i na okres wakacyjny powrócił do kraju. Nazwisko młodego egiptologa polskiego głośnem jest dzisiaj w świecie naukowym. Synowiec znakomitego historyka, prof. Władysława Smoleńskiego z Warszawy, po studyach historycznych w uniwersytecie krakowskim, wyjechał do Egiptu dla odbycia na miejscu studyów egiptologii. Krakowska Akademia umiejętności subwencyonowała go swojem stypendyum, a później także austryackie min. oświaty. Gruntowne badania „u źródła“ nad zabytkami kolebki dziejów, znajomość kilku języków i narzeczy, panujących dziś w Egipcie, oraz opanowanie języka staroegipskiego, wreszcie wielka inicyatywa i zdolność niejako intuicyjnego obserwowania przeszłości pod pyłem wieków—wszystko to w krótkim czasie zwróciło na polskiego historyka uwagę egiptologów, grupujących się koło Muzeum kairskiego i wcześnie wysunęło go na poważne stanowisko samodzielnego kierownika ekspedycyi naukowej.

Całoroczna kampania p. Smoleńskiego po metropoliach staroegipskich wydała nadspodziewany wynik. Poważny dziennik francuski, wychodzący w Kairze, „Journal du Caire“, donosząc o tych odkryciach, zwrócił uwagę na wielkie ich znaczenie dla egiptologii, a szczególnie podnosił wartość wykopalisk na nieznanem dotąd cmentarzysku w El Gamhud, unikatów w swoim rodzaju. Odkrycie tych właśnie unikatów dało sławę p. Smoleńskiemu i postawiło go w rzędzie poważnych badaczy Egiptu.

Wyprawa austro-węgierska w Egipcie ma jednakże oprócz znaczenia ogólnonaukowego, bezpośrednio dla nas wielkie znaczenie, a to z tego względu, że z rezultatów jej Kraków odniesie bezpośrednią korzyść. P. Smoleński bowiem wobec obfitego plonu ekspedycyi postarał się o to, że część wykopalisk będzie przeniesiona do Krakowa. Mianowicie krakowska Akademia umiejętności otrzyma cztery sarkofagi z mumiami, pochodzące z epoki grecko-rzymskiej, t. j. około 300 lat przed Chr.*)

Starania p. Smoleńskiego o pozyskanie dla Krakowa tych sarkofagów popierał u rządu egipskiego ambasador austro-węgierski w Egipcie nasz rodak hr. Tadeusz Koziebrodzki, i jemu też należy się za to podzięka.

Historya tej pierwszej ekspedycyi austro-węgierskiej w Egipcie jest następująca:

W zimie zeszłego roku magnat węgierski Filip Back, przebywający w Kairze, ożywiony wielkim pietyzmem dla staroegipskiej kultury, powziął zamiar zaopatrzenia Muzeum Narodowego w Budapeszcie w zabytki staroegipskie.

Chcąc w tym celu zorganizować wyprawę, Back zwrócił się o pozwolenie na jej odbycie do rządu egipskiego i o wydelegowanie jakiegoś uczonego do jej kierownictwa. Jak wiadomo bowiem, poszukiwania w Egipcie mogą się odbywać tylko za zezwoleniem rządu egipskiego i tylko pod fachowem kierownictwem egiptologa. Po układach, rząd dał zezwolenie, zastrzegając sobie, że połowa wykopalisk będzie złożona w Muzeum kairskiem, a reszta może być rozdzielona tylko między instytucye naukowe. Równocześnie pierwotny cel wyprawy został rozszerzony o tyle, że z wykopalisk miały skorzystać także i muzea w Austryi.

Wtedy Gaston Maspero, profesor „College de France“ w Paryżu i członek francuskiego Instytutu, zajmujący obecnie w Egipcie stanowisko dyrektora „Wydziału rządowego starożytności“, wyznaczył na kierownika wyprawy ucznia swego p. Tadeusza Smoleńskiego. W ten sposób Polak po raz pierwszy wziął udział w badaniach naukowych Egiptu.

P. Smoleński zajął się zorganizowaniem wyprawy i ułożeniem jej planu. W skład wyprawy weszło około 60 ludzi, trzech narodowości, mianowicie: Fellahowie, czyli wieśniacy egipscy, używani jako robotnicy; Beduini, służący przeważnie za strażników: wreszcie Nubijczycy, do taboru. Plan wyprawy miał objąć w pierwszym roku poszukiwania po metropoliach. Ekspedycya wyruszyła w styczniu b. r., zwracając się najpierw do Szaruny na prawym brzegu Nilu, na progu pustyni arabskiej w okolicy miasteczka Magaga, t. j. około dwudziestu mil na południe od Kairu. W Szarunie leży metropolia różnych epok, sięgająca aż do czasów VI dynastyi, t. j. do 2,000 lat przed Chr. Robiono tam już poszukiwania i znajdywano niewielkie wykopaliska, jednakże miejscowość ta nie była dotychczas dokładnie zbadaną. Tylko tubylcy opowiadali wiele o rzekomych skarbach, ukrytych w tamtejszych grobowcach.

Smoleński zajął się tu przedewszystkiem zbadaniem wielkiego grobowca skalnego, jednego z książąt z VI dynastyi królów, przyczem odkrył wiele wspaniałych płaskorzeźb i napisów historycznych. Rzeźby przedstawiały sceny z życia pozagrobowego tego dostojnika. Ślady polichromii znać jeszcze. Dało się stwierdzić, że są to, wprawdzie dziś zniszczone, ale bardzo piękne okazy sztuki „starego państwa“ — jak egiptologowie nazywają czasy pierwszych dziesięciu dynastyi. Napisy odkryte w różnych tajnych korytarzach, są jeszcze dosyć wyraźne; dotyczą one czynów księcia. Napisy te zostały skopiowane i będą ogłoszone w rocznikach egipskiego Wydziału starożytności.

Na ogół jednak poszukiwania w metropolii szaruńskiej nie były owocne. Wydobyto wprawdzie nieco stolików ofiarnych, masek żałobnych figurek Ozirysa, nawet bardzo wiele naczyń—ale ostatecznie okazało się, że właściwe zabytki złupiono stąd już w przeszłych wiekach, a może nawet w starożytności. Brak poważniejszych okazów był tem przykrzejszy, że poszukiwania na owem cmentarzysku wymagały wielkiego nakładu trudu i pracy. Trzeba było kopać studnie na 6 — 8 metrów głębokości i zapuszczać się w rozległe podziemne korytarze.

Zawód został jednakże wkrótce sowicie wynagrodzony. Mianowicie, gdy już miano opuszczać Szarunę, zwrócił Smoleński uwagę na pobliskie wzgórze i u stóp jego podjął jeszcze jedno próbne kopanie. Wkrótce odkryto bardzo ciekawe szczątki świątyni, której istnienia w tem miejscu nikt dotychczas nie przypuszczał. Znaleziono szereg wielkich bloków kamiennych, ozdobionych nader pięknemi rzeźbami i hieroglifami. Pierwsze badania wskazały, że jest to zabytek czasów Ptolomejskich. Poszukiwania dalsze wykryły na blokach kartusze królewskie, które wskazały założyciela świątyni: jest to Ptolomeusz I. Soter, wódz Aleksandra Wielkiego i założyciel dynastyi.

Niespodziewane odkrycie w tem miejscu świątyni Ptolomeusza I. było dla egiptologów faktem pierwszorzędnego znaczenia.

Po dwóch miesiącach kopania w Szarunie, ekspedycya przeniosła się na lewy brzeg Nilu nieco na północ, w pustynię Libijską, o siedm godzin drogi wielbłądami, od Nilu, w pobliżu wsi El Gamhud. Miejscowość ta była archeologom zupełnie nieznana i nie przypuszczano nawet istnienia tam metropolii. Skierowanie w te strony wyprawy oparte było w znacznej części na wnioskach dedukcyjnych, wysnutych z historyi świątyń staroegipskich i ze zwyczajów zakładania cmentarzysk. Rezultaty wyprawy potwierdziły w całej pełni trafność kombinacyi i ujawniły przez to wielkie zdolności odkrywcze Smoleńskiego.

Już w kilka dni po rozbiciu namiotów pod El Gamhud, wykopano kilka okazów, które świadczyły, że poszukiwania są na właściwej drodze. Przy dalszem kopaniu znaleziono zabytki epoki grecko-rzymskiej, mianowicie okazałe sarkofagi, ozdobione malowidłami i rzeźbami. Niektóre z nich były doskonale zachowane. Ogółem jednomiesięczne badanie tej nowo odkrytej metropolii dało około 80 sarkofagów, oprócz wielu innych przedmiotów należących do urządzenia grobowców.

Sarkofagi, oprócz wartości muzealnej, miały także wartość naukową, jako źródła do zgłębienia teologii staroegipskiej. Pokrywają je bowiem nader ciekawe sceny religijne, dotyczące mytów przeszłości faraońskiej, nadto mnóstwo modlitw i tekstów religijnych, zaklęć i rytuałów.

Wśród tych malowideł znaleziono nadzwyczaj piękną scenę, pozostającą w związku z legendą Ozirysa, a przedstawiającą świętą rybę Oxyrhynchus. Scena ta, według orzeczeń prof. Maspero i prof. Benedite z Paryża jest unikatem. Złożono ją w Muzeum kairskiem.

Wśród całego szeregu odkrytych drobniejszych przedmiotów wymienić należy jako osobliwości: okazy bielizny staroegipskiej, z materyi nadzwyczaj delikatnej, tak doskonale zachowane, że niektóre z nich, np. ręczniki i prześcieradła, dziś jeszcze mogłyby służyć do użytku. Na skroniach mumii dziewic znaleziono wianki wawrzynowe mające jeszcze świeży zapach. A przecież wawrzyny te, zerwano przed dwoma tysiącami kilkuset laty...

W kwietniu b. r. upały i znużenie kilkumiesięczną kampanią zmusiły p. Smoleńskiego do przerwania poszukiwań. Prac ekspedycyjnych dokończył p. Achmed Bej Kamal, konserwator Muzeum kairskiego, poczem w połowie maja odroczono ekspedycye do jesieni.

Zdobycze obu wypraw: do Szaruny i do El Gamhud, sprowadzono w kilkudziesięciu skrzyniach do Kairu, gdzie nastąpił podział z rządem. Wydział starożytności otrzymał około 30 sarkofagów i wiele drobnych przedmiotów, 42 skrzynie z sarkofagami i mniejszemi wykopaliskami przeznaczono dla Budapesztu, 5 sarkofagów dla Muzeum nadwornego w Wiedniu, a 4—jak to już wyżej wspomniałem — dla Krakowa. Obecnie p. Smoleński i Achmed Bej Kamal przygotuwują wydanie w języku francuskim publikacyi dotyczącej tych wykopalisk; publikacya opatrzona będzie planami, fotografiami, kopiami napisów i t. d.

Co się tyczy nowej ekspedycyi, którą Smoleński podejmie w jesieni, to plan jej nie jest jeszcze ostatecznie ustalony. Najprawdopodobniej jednak wyprawa skieruje się głębiej w pustynię libijską, na teren także zupełnie nie znany i nie badany. Smoleński przypuszcza tam istnienie zabytków, t. zw. średniego państwa, o wiele starszego od ery grecko-rzymskiej, bo dotyczącego XII-ej dynastyi. Kampania ta zapowiada się bardzo uciążliwie, gdyż namiot, trzeba będzie rozbijać dopiero o 12 godzin drogi wielbłądami od Nilu.

J. Grzywiński.

*) Akademia umiejętności otrzymała już formalne zawiadomienie z Egiptu o przydzieleniu jej tych wykopalisk i zamierza podobno złożyć te sarkofagi, jako depozyt w Muzeum Narodowem.

Sł.", iż stronnictwo wolności ludu prowadzi rokowania z ks. E. Trubeckim o wystawienie jego kandydatury na posła w Kijowie pierwszej kuryi miejskiej.

— **Listy prawyborców miejskich powiatu kijowskiego.** Zostały wydrukowane listy prawyborców powiatu kijowskiego I-ej kategoryi miejskiej. Do zjazdu staje 667 prawyborców, którzy dzielą się między miasteczkami gub. kijowskiej, jak następuje: m. Rzyszczów—175, Kuharłyk—79, Jasnohorodka—19, Ignatówka—23, Obuchów—51, Dymer—39, Borodianka—32, Hermanówka—60, Tripolie—28, Byszów—26, Hostoml—63, Makarów—57, Demijówka, Szulawka i wsie pow. kijowskiego—15. W liście tej brakuje prawyborców m. Motyżyna, który dotychczas pomimo wielokrotnych nawoływań ze strony zarządu miejskiego listy owej nie nadesłał. W czasie wyborów do obydwóch Dum państwowych obywatele Motyżyna zostali przez swój zarząd mieszczański w ten sposób pozbawieni prawa udziału w wyborach.

— **Układanie listy wyborców miejskich.** Została obliczona ilość osób, posiadających prawo udziału w wyborach do Dumy państwowej z cenzusu podatku mieszkaniowego w cyrkule peczerskim. Lista tego cyrkułu zawiera nazwiska 190 wyborców. Przy układaniu listy wyborców tej kategoryi, biuro statystyczne musi ją sprawdzać z zeszłoroczną, dla przekonania się, czy wszystkie osoby, zapisane do niej, zapłaciły podatek za r. 1906. Składanie deklaracyi przez osoby, urzeczywistniające swe prawo wyborcze drogą zgłoszenia, zaczyna iść coraz raźniej. W dniu wczorajszym od lokatorów, nieopłacających podatku mieszkaniowego, złożono deklaracyi takich 75. Od emerytów podano 1 deklaracyę. Ogółem dotychczas złożono 788 deklaracyi. Plenipotencyę podano jedną,—ogółem dotychczas 40. Deklaracyi ze wskazaniem nowego adresu—7, ogółem dotychczas—7.

KRONIKA.

— **Z Polskiego T-wa Gimnastycznego.** Naznaczone na d. 18 b. m. nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Polskiego T-wa Gimnastycznego wskutek nie zjawienia się wymaganej przez prawo ilości członków, zostało odłożone na d. 25 lipca: zebranie to, jako powtórne, będzie uważane za prawomocne bez względu na ilość obecnych.

— **Orkiestra Namysłowskiego.** Na dzisiejszym koncercie orkiestry Namysłowskiego, pomiędzy innymi będą wykonane następujące utwory: „Wesele Małgosi" Namysłowskiego, „Grajek wiejski" Namysłowskiego, „Mazurek Skowronek" Namysłowskiego, „Fantazya w lesie i na polu" Smocha, mazur „Magda" Namysłowskiego i 3-cia szumka Zawadzkiego.

— **Sprawy miejskie.** Prezydent miasta zwrócił się do gubernatora z prośbą o włączenie w obręb miasta 477 dziesięcin ziemi, znanych pod nazwą „Protasowy Jar", leżących obok przedmieścia „Górna Sołomienka". Gubernator kijowski wstrzymał się z ostateczną odpowiedzią do czasu, zanim Rada miejska wyda ostateczną decyzyę w sprawie przyłączenia do miasta przedmieścia Sołomienki.

— **Sprawy ziemskie.** W czerwcu ubiegł termin urzędowania radnych ziemskich gub. kijowskiej. Lista nowych radnych, przedłożona przez administracyę ministerstwu spraw wewnętrznych, została odrzucona. Wobec tego gubernialny zarząd ziemski rozesłał do zarządów powiatowych okólnik, w którym poleca odłożyć zwykłe lipcowe sesye powiatowych komitetów ziemskich na czas nieokreślony, zanim przez ministerstwo nie zostanie rozpatrzona nowa lista kandydatów na radnych. Wskutek niezatwierdzenia kandydatów na radnych, ziemstwo jest postawione w pozycyi bez wyjścia, zbliża się bowiem czas rozpatrzenia przez komitet ziemski gubernialny budżetu ziemskiego na r. 1908, w prawie zaś niema wskazówek na to, aby 3-letni termin urzędowania radnych mógł być przedłużony.

— **W sprawie uregulowania godzin pracy w zakładach przemysłowo-handlowych.** Gubernator kijowski zatwierdził w zasadzie postanowienie Rady miejskiej, określające godziny zamykania i otwierania zakładów przemysłowo-handlowych. Obecnie prezydent miasta złoży gubernatorowi szczegółowe przepisy obowiązujące, opracowane w tej sprawie przez komisyę mieszaną do uregulowania godzin pracy, które po ponownem zatwierdzeniu zostaną wydrukowane w „Gubernskich Wiedomostiach" i po upływie 2 tygodni po ogłoszeniu, wejdą w użycie.

— **O handel mięsem.** Niektórzy wieśniacy, przywożący mięso na targi kijowskie zwrócili się do gubernatora ze skargą na urzędników zarządu miejskiego, zabraniających im prowadzenie handlu przywiezionym towarem. W skardze swej podawcy wskazują na to, że handel dowożonem mięsem jest jedynym regulatorem cen na rynku miejskim na ten produkt, niezmiernie podnoszonych przez handlarzy zawodowych. Gubernator polecił zarządowi miejskiemu nadesłać szczegółowe informacye w tej sprawie.

— **O przebrukowanie ulicy.** W roku 1905 Towarzystwo tramwajowe zobowiązało się przed miastem w zamian za pozwolenie na przeprowadzenie podwójnych torów przez ul. Lwowską, wybrukować ją na przestrzeni między targiem Siennym a ul. M.-Włodzimierską brukiem kostkowym. Zobowiązanie to dotychczas nie zostało wykonane. Radny p. Wołyński, wskazując na ten fakt, prosi o przypomnienie T-wu jego obietnicy.

— **O oświetlenie.** Dyrektor korpusu kadetów prosi zarząd miejski o oświetlenie szosy Kadeckiej między korpusem a Bibikowskim Bulwarem naftowemi lampami żarowemi, zamiast istniejących obecnie zwyczajnych.

— **W sprawie podatku na energię elektr.** Wobec zawiadomienia p. Guczkowa, że wprowadzenie podatku na energię elektr. zostało odłożone na czas nieokreślony, prezydent miasta zwrócił się do stałego komitetu zjazdów elektrotechnicznych z zapytaniem, o ile wiadomość ta jest prawdziwą.

— **Stowarzyszenia i związki.** Onegdaj na posiedzeniu kijowskiej Komisyi gubernialnej do spraw o stowarzyszeniach Komisya zatwierdziła następujące towarzystwa: związek pracowników w instytucyach handlowo-przemysłowych miasta Berdyczowa, związek zawodowy pod nazwą: „związek kijowski załóg statków żeglujących po Dnieprze i jego dopływach", szkolno-oświatowego towarzystwa w mieście Horodyszczach i jego okolicach. Następnie komisya odmówiła zalegalizowania następujących towarzystw i związków: zawodowego towarzystwa kuśnierzy w Kijowie, południowo-zachodniego związku farmaceutów, czerkaskiego towarzystwa ukraińskiego „Proświta", kasy pożyczkowo-oszczędnościowej pracujących w kijowskiej filii drukarni Kusznierow i K-o, towarzystwo pomocy lekarskiej dla biednych położnic w Białej Cerkwi. Wyłączone zostały z kolei podania o pozwolenie na otwarcie w Kijowie polskiego towarzystwa lekarskiego bez ustawy i o pozwolenie na otwarcie w Koziatynie towarzystwa pomocy dla Żydów, emigrujących z Rosyi. Oprócz tego komisya odrzuciła podanie komitetu towarzystwa bezpartyjnych prawyborców żydowskich w gub. kijowskiej o pozwolenie towarzystwu przeciągnienia swej działalności na przyszłą kampanię przedwyborczą.

— **Udzielenie dymisyi zaaresztowanym.** Prezydent miasta udzielił zaaresztowanym przed paru dniami urzędnikom zarządu miejskiego p. F. Bielicowi i siostrze jego p. E. Bielicównej dymisyi.

— **Zatwierdzenie naczelnika straży ogniowej.** Nowy naczelnik straży ogniowej, p. Sewestjanow, obrany przez zarząd miejski został przez gubernatora zatwierdzony na tem stanowisku.

— **W zarządzie kolei Południowo-Zachodnich,** otrzymano okólnikowe polecenie przedsiewzięcia bezzwłocznie wszelkich środków, by na 1-go września, kiedy rozpocznie się okres wzmożonego przewozu ładunków zbożowych koleje, mogły bez zwłoki i utrudnień spełniać swoje zadanie. W tym celu okólnik daje szereg instrukcyi, jako to: poleca przygotować dostateczną ilość składów dla najlepszego przechowywania zboża. Oprócz tego czasowo zezwolono właścicielom składów prywatnych na stacyach kolejowych deklarować zawczasu swoje ładunki zbożowe w godzinach nie służbowych. W tym celu będą naznaczeni specyalni dyżurujący agenci stacyjni.

— **Zwiększenie etatu policyi.** Uwzględniając podanie policmajstra kijowskiego gubernator kijowski zezwolił na ustanowienie 162 nadetatowych urzędów rewirowych.

— **Nominacya.** Gubernator kijowski mianował p. Zytkiewicza stałym członkiem zwinogródzkiego zarządu ziemskiego.

— **„Ofiary rewolucyi" w Kijowie.** Pp. F. Postnyj, Ł. Pustyński, I. Jasienowski, W. Drobcunow i P. Konopczuk zwrócili się do gubernatora kijowskiego z prośbą o pozwolenie na otwarcie filii istniejącego w Petersburgu towarzystwa pod mianem „Ofiary rewolucyi".

— **Uzbrojenie strażników.** Na prośbę zwinogródzkiego „sprawnika" gubernator kijowski pozwolił wydać 17 rewolwerów dla uzbrojenia strażników zwinogródzkich.

— **Ochrona majątków.** Na prośbę właściciela majątku Iwanowskiego, pozwolono na utrzymywanie we wsi Ryżówce pow. humańskiego trzech strażników pieszych na koszt właściciela majątku.

— **W sprawie napadu zbrojnego na pociąg pod Bojarką.** Wczoraj w nocy zmarł w szpitalu kolejowym raniony dnia 16 lipca w pociągu pod Bojarką kasyer cukrowni trościanieckiej Korolew. Zmarły za każdym razem gdy wyjeżdżał z Kijowa kupował sobie bilet na stacyi miejskiej, przy ul. Funduklejowskiej, gdzie znał go dobrze naczelnik stacyi, kasyer i inni urzędnicy. Dnia 15 lipca Korolew zjawił się na stacyę, prosząc o miejsce Nr 20 w pociągu idącym do Wapniarki. Po Korolewie do kasy podszedł młody brunet i poprosił o dwa bilety z plackartami do Koziatyna do tegoż wagonu. Ponieważ w pociągu jest wagon berdyczowski, w którym plackarta do Berdyczowa, a przez to i do Koziatyna kosztuje tylko 10 kop., gdy tymczasem w pociągu, idącym do Wapniarki plackarta kosztuje 75 kop., to kasyer, wyjaśniwszy mu, radził brać plackarty do wagonu berdyczowskiego, ponieważ wyniesie to o 1 rb. 30 kop. taniej. Jednakże, bez względu na tę radę, młody człowiek kupił plackarty do wagonu, idącego do Wapniarki. W kilka chwil później zjawił się drugi młody człowiek i kupił dwa bilety z plackartami do Koziatyna do tegoż wagonu ale na to oczywiście nikt nie zwrócił uwagi. Ponieważ bilety i plackarty są wydawane w porządku kolejnym, więc osobistości te otrzymały miejsca tuż obok Korolewa. Kasyer pamięta doskonale powierzchowność młodego człowieka, z którym rozmawiał i rysopis dany przez niego zgadza się w zupełności ze wskazówkami udzielonemi przez nadkonduktora Aczkasowa, co do powierzchowności jednego z rabusiów, który zdejmował z ranionego pas z pieniędzmi. Śledztwo w tej sprawie prowadzi prócz prokuratoryi żandarmerya kolejowa i żandarmerya gubernialna.

OSOBISTE.

— Prezydent miasta p. Djakow powrócił wczoraj i zaczął w dalszym ciągu pełnić swe obowiązki.

— TOPIELEC. Włościanin Sawa Skoromiec pracując na tratwie za mostem kolejowym wpadł do Dniepru i utonął. Zwłoki jego dotychczas nie odszukane.

— KRADZIEŻE. Dnia 17 lipca do mieszkania radcy stanu Pawła Artobolewskiego w domu pod Nr. 5 przy ulicy Moskiewskiej, dostali się niewiadomi złodzieje za pomocą dobranego klucza i skradli różnych rzeczy na sumę 150 rb.

— Onegdaj złodzieje dostali się do mieszkania ogrodnika Konstantego Jacuty w ogrodzie Botanicznym, zrabowali różne przedmioty wartości około 300 rb.

— POŻAR. Dnia 18 lipca wszczął się pożar na strychu w posesyi pod Nr. 61 należącej do Maryi Kasnik, przy ul. Aleksandrowskiej. Wskutek pożaru uszkodzona została część dachu.

— UJĘTY ZŁODZIEJ. Przy ulicy Wozniesienskiej zaaresztowano włościanina Kiryła Jaworkina z tłumokiem napełnionym różnymi rzeczami zrabowanymi, jak się wyjaśniło później, w domu pod Nr 1 na Górnej Słomiance.

Sprawa adwokata Hau.

Rozpatrywanie sprawy adwokata Hau'a, oskarżonego o zamordowanie swej teściowej zostało ukończone. Sąd przysięgłych w Karlsruhe wydał wyrok śmierci. Skazany nie przyznał się wprawdzie do winy i apelował przeciwko wyrokowi, lecz winę jego stwierdzają następujące okoliczności zabójstwa. Zamordowana, wdowa po doktorze Molitorze, jednym z najwybitniejszych lekarzy w Baden-Baden, posiadała milionowy majątek, który po jej śmierci odziedziczyć miały trzy córki. Najstarsza z tych córek była żoną Hau'a. Hau mieszkał z żoną stale w Waszyngtonie, a jako zdolny adwokat, docent uniwersytetu i sekretarz konsulatu niemieckiego miał przystęp do sfer finansowych. Dochody nie wystarczały mu na wystawne życie jakie prowadził, więc rozpoczął różne awanturnicze interesa pośredniczył np. pewnej grupie spekulantów amerykańskich, którzy chcieli rządowi tureckiemu sprzedać stare amerykańskie okręty wojenne. Za pośrednictwo w tej tranzakcyi Hau miał otrzymać trzy miliony marek. Jednakże interes ten nie powiódł się, a Hau straciwszy cały posag żony w sumie 65 tys. marek, znalazł się w nader przykrem położeniu materyalnem. W tym czasie popełnione zostało zabójstwo p. Molitor i to rzuca na niego podejrzenie, że w ten sposób chciał przyśpieszyć otrzymanie spadku mającego przypaść jego żonie. Pani Molitor otrzymała telegram z Paryża tak źle zaadresowany, że zatrzymano go na poczcie. Po kilku dniach zjawił się na poczcie jakiś mężczyzna i zatelefonował do p. Molitor mieszkającej w willi za miastem, żeby natychmiast przybyła gdyż czeka na nią ważny telegram z Paryża. P. Molitor wyjechała z domu bezzwłocznie w towarzystwie najmłodszej córki. O kilkaset kroków od willi wypadł z ukrycia jakiś nieznany złoczyńca wystrzelił do p. Molitor i uciekł. Panna Molitor twierdzi stanowczo, że zabójcą nie był jej szwagier. Zeznanie jednakże jej zostało uznane za fałszywe ponieważ podejrzewano ją o bliższe stosunki z Hau'em; urzędnik zaś pocztowy, który przyjmował telegram do p. Molitor poznał w p. Hau nadawcę takowego. Najbardziej zaś przeciwko Hau'owi przemawia ta okoliczność, że żona jego po ostatniej wizycie w więzieniu śledczem odebrała sobie życie. To nasunęło przypuszczenie, że samobójstwo spowodowane było przyznaniem się Hau'a do zbrodni.

Przebieg procesu denerwował zarówno sędziów jak publiczność, a zeznania niektórych świadków przyczyniały się tylko do coraz większego zawikłania sprawy zamiast jej rozjaśnienia.

Między prezesem sądu, prokuratorem a obrońcą oskarżonego dr. Dietzem przychodziło kilkakrotnie do ostrych konfliktów, jeden z nich był nawet tak gwałtowny, że dr. Dietz zagroził opuszczeniem sali sądowej i złożeniem obowiązków obrońcy. Dr. Hau na razie stanowczo odmawiał wszelkich wyjaśnień.

Zeznania niektórych świadków świadczyły o niewinności podsądnego inne potępiały go nieodwołalnie. Doszło do tego, że prokurator i obrońca zrzekli się badania reszty świadków bojąc się widocznie jeszcze gorszych powikłań. Wydanie wyroku skazującego Hau'a na śmierć nie zakończyło jeszcze tej zagadkowej sprawy. W pismach pojawiły się różnorodne rewelacye skłaniające opinię publiczną do domagania się rewizyi procesu. Sprawą Hau'a ze względu na jej domniemany podkład romantyczny zainteresowała ogół.

Sympatye publiczności składają się ku skazanemu. Z Karlsruhe donoszą, że odbywają się tam tłumne demonstracye z powodu wyroku sądowego.

Ostatnie wiadomości.

Echo przesilenia winnicowego. Paryski trybunał kasacyjny odrzucił odwołanie Feroula i innych uwięzionych przeciw ich aresztowaniu z powodu zajść w Montpellier. Z Paryża donoszą: Komitet ochrony interesów właścicieli winnic z Beziers ogłasza odezwę z wezwaniem do wyborców, aby z okazyi wyborów do Rad generalnych wstrzymali się od głosowania, przyczem wyborcy mają być kontrolowani, czy się stosują do odezwy. Władze zwróciły uwagę sądów na tę odezwę.

Reforma sejmowa w Sejmie czeskim. Z Pragi donoszą: Komitet wykonawczy czesko-słowiańskiej socyalnej demokracyi, postanowił zorganizować w Czechach wielką akcyę robotników za zaprowadzeniem powszechnego prawa wyborczego do Sejmu czeskiego. Także partya czeska radykalna występuje energicznie za tą reformą wyborczą.

„Politika" żąda zwołania Sejmu czeskiego z początkiem jesieni, aby miał czas uchwalić reformę wyborczą. Gdyby Sejm został rozwiązany, odbyłyby się nowe wybory w jesieni, a wywołane przez to podniecenie wywarłoby niekorzystny wpływ na parlament, coby tylko utrudniło ugodę.

Traktat handlowy Austryi z Serbią. Negocyacye z Austryą upadły, jak donosi „Temps" według wiadomości z Belgradu. Rokowania będą ponownie rozpoczęte w jesieni. Dotychczas zaś nie doprowadziły nawet do zawarcia prowizorycznego traktatu handlowego, pomiędzy Rosyą a Serbią, ponieważ Austro-Węgry stanowczo nie zechciały się zgodzić na import z Serbii żywego bydła.

Nowy traktat. Ambasador japoński w Berlinie zakomunikował sekretarzowi stanu do spraw zagranicznych tekst nowego traktatu, zawartego pomiędzy Japonią a Koreą w dniu 24 lipca n. st.

Zjazd monarchów. „Berliner Tageblatt" donosi, że zjazd Cesarza rosyjskiego z cesarzem niemieckim odbędzie się prawdopodobnie 4 sierpnia. Statki monarchów spotkają się w okolicach Heli, po powrocie cesarza Wilhelma z jego podróży po Skandynawii.

Audyencye. P. Wekerle i p. Beck, udali się do Ischlu. Przypuszczają, że będą tam powzięte w czasie ich audyencyi u cesarza ważne postanowienia w sprawie kompromisu, bez względu na prowadzone rokowania.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów.)

Warszawa, 19 lipca. — Duże zajęcie budzi w mieście proces 67 bojowców P. P. S. Wyrok spodziewany jest jutro.

Strajk powszechny w Łodzi skończył się fiaskiem. Dziś już wszystko wraca do normalnego stanu.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 18 lipca. — W zbiorze praw i rozporządzeń rządu ogłoszono o ratyfikacyi paryskiej, sanitarnej konwencyi międzynarodowej, zawartej w 1903 r. d. 20 sierpnia.

Petersburg, 19 lipca. — W okręgu Tuapsińskim ogłoszono stan wojenny.

Petersburg. 19 lipca. — Z powodu skonstatowania w Samarze kilku wypadków cholery azyatyckiej delegowano tam pomocnika głównego inspektora lekarskiego, Szmidta.

Petersburg, 19 lipca.—W Odesie prócz dwóch wypadków dżumy, więcej zasłabnięć nie skonstatowano. Służący szpitala miejskiego, który w dniu 3 lipca zachorował na dżumę, obecnie znajduje się w okresie rekonwalescencyi. Badania bakteryologiczne na 500 szczurach ze statków i portu, nie wykryły ani jednego szczura z zarazkiem dżumy.

Petersburg, 19 lipca. — Petersburska agencya telegraficzna donosi, że dnia 18 lipca ucierpiały wskutek gradu następujące miejscowości: jurta stanicy Chajketyńskiej, zniszczone 1,000 dzies. zboża; pięć gmin pow. świjażskiego, uszkodzone zostało 2,500 dzies. W gub. penzeńskiej 8,620 dzies. ziemi włościańskiej i 734 własności prywatnej; w jurcie stanicy wrawskiej 600 dzies.; 5 wsi w pow. aleksandropolskim i 6 wsi, należących do gminy surmalińskiej.

Petersburg, 19 lipca.—Ks. Borghese przybył dziś zrana do Carskiego Sioła. Na jego spotkanie wyjeżdżało dwóch uczestników wyścigu Paryż—Moskwa. Książę otrzymał dwa pamiątkowe żetony. Przed Petersburgiem księcia spotykało 14 samochodów, które towarzyszyły mu do miasta. Wieczorem odbędzie się bankiet, na który zaproszony został ambasador włoski.

Kronsztad. 19 lipca. — Przybył tutaj minister marynarki.

O godz. 9 zrana przybyły statki „Aleksandrya", „Marewo" i dwa parowce „Dozornyj" i „Razwiedczyk". „Aleksandrya" pod flagą Najjaśniejszej Pani odpłynęła do Peterhofu. Na statku „Sztandart" podniesiona została flaga Najjaśniejszego Pana. O godz. 11 zrana statek „Sztandart" podniósł kotwicę i wypłynął na pełne morze. Towarzyszą mu krążowniki „Generał Kondratienko", „Pogranicznik", „Sybirskij Striełok" i „Ochotnik". Na „Sybirskom Striełkie" widnieje flaga admirała Essena.

Petersburg, 19 lipca. - Najjaśniejszy Pan wyjechał z Peterhofu i odpłynął na statku „Sztandart" morzem Baltyckiem, udając się na zjazd z cesarzem Wilhelmem. O godz. 9 zrana Ich Cesarskie Moście, Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani udali się na statek „Aleksandrya", na którym widniała flaga Najjaśniejszego Pana. Na statku tym Ich Cesarskie Moście udali się do portu kronsztadzkiego. Tutaj przybył też z Peterhofu statek ministra marynarki. „Newa". Ich Cesarskie Moście przeszli na parowiec „Peterhof", który odpłynął w stronę „Sztandartu". Gdy Najjaśniejszy Pan wszedł na pokład statku, „Sztandart" rozwinął flagę Najjaśniejszego Pana. O godz. jedenastej Najjaśniejsza Pani udała się na parowcu „Peterhof" z powrotem na statek „Aleksandrya", który pod flagą Najjaśniejszej Pani odpłynął w stronę Peterhofu. Najjaśniejszemu Panu towarzyszą w podróży: minister dworu i apanaży, bar. Frederiks, minister spraw zagranicznych, Izwolskij, wice-minister marynarki, Bostrem, marszałek dworu, hr. Nekendorf, naczelnik kancelaryi ministerstwa dworu, gen.-major Mosołow, kontr-admirał Niłow, przyboczny adjutant Najjaśniejszego Pana, hr. Heyden, przyboczni adjutanci Drenteln i Bojsman, niemiecki attaché marynarki, kapitan pierwszej rangi, Hintz i rosyjski attaché marynarki w Berlinie, ks. Dołgorukow.

Chabarowsk, 19 lipca. — Pomocnik naczelnika poczty i telegrafu, Dancel skradł 118,000 rb. z pieniędzy, które przyszły pocztą w dniu 6 lipca. Według krążących pogłosek, Dancel uciekł do Japonii.

Łódź, 19 lipca.—Wieczorem na przedmieściu Bałutach zabito we własnym mieszkaniu wystrzałami z rewolweru robotnika. Na szosie Pabianickiej też zabity został robotnik. Na ul. Fabrycznej dokonano morderstwa na tle partyjnem, którego ofiarą padł robotnik.

Znacznie już mniej strajkuje robotników. Fabryka Poznańskiego w ruchu.

Mohylów (gubernialny), 19 lipca.—O g. 1 po południu w Homlu na ulicy Zamkowej trzech uzbrojonych złoczyńców napadło na jadącego na dworzec Maksymiliana Frankowskiego, poddanego pruskiego i zabrali mu sakwojaż w którym znajdowało się 6,000 rb. Policya puściła się w pogoń za grabiezcami, ci zaś rzucili sakwojaż i zaczęli uciekać za miasto, gdzie skryli się w lasku Nawarowskim. Policya i wojsko okrążyło lasek w celu ujęcia grabieżców. Pieniądze w całości zostały zwrócone p. Frankowskiemu.

Symbirsk, 19 lipca.—Bank włościański oddaje włościanom 65,000 dz., wydział apanaży—66,000 dz.

Noworosyjsk. 19 lipca. — W fabryce cementu niewiadomi złoczyńcy ciężko ranili robotnika. Zbrodniczego czynu dokonano na tle partyjnem.

Mohylów (gubernialny), 19 lipca. — W dniu 17 lipca 8 niewiadomych złoczyńców, uzbrojonych w rewolwery i kindżały, ograbiło właściciela folwarku Czuriłowa, w pow. horewskim. Złoczyńcy zabrali 390 rb. 4-ch z nich ujęto.

We wsi Ruda, w majątku p. Żebrowskiego, pożar zniszczył budynki i maszyny rolnicze. Straty wynoszą 30,000 rb.

Lublin, 19 lipca. — W dn. 18 lipca wystrzałem z rewolweru zabito robotnika na ul. Zamojskiej. Morderstwa tego dokonano na tle niesnasek partyjnych.

Penza, 19 lipca. — Bank włościański przekazał penzeńskiej komisyi rolnej do zlikwidowania 18 majątków, ogólnej przestrzeni 20,555 dziesięcin; nadto zaproponowano za pośrednictwem komisyi rolnej sprzedaż 74 majątków obszaru 53,917 dziesięcin. Trzydziestu pięciu gospodarzy włościan złożyło deklaracye na założenie gospodarstw futorowych na działach, obejmujących 1,100 dziesięcin ziemi. Obecnie przystąpiono do wydzielenia pod gospodarstwa futorowe 516 dziesięcin trzydziestu gospodarzom włościanom.

Kutais, 19 lipca. — W lesie sagoryjskim znaleziono ciało geometry ze znakami rany postrzałowej. W pobliżu stacyi Dżulaty na Zakaukaskiej kolei żelaznej dokonano napadu na strażników, uczestniczących w pogrzebie swego towarzysza zabitego d. 14 lipca. Dwóch napastników zabito, inni uciekli.

Rewel, 18 lipca.—Morze wyrzuciło na brzeg zwłoki rosyjskiego aeronauty Kołewriwowa w pobliżu Perisperi: zwłoki przywieziono do Rewla.

Niżni Nowogród, 18 lipca.—W Elnie nauczyciel morenowskiej szkoły rolniczej z dwoma uczniami dokonał napadu zbrojnego na sklep monopolowy. Włościanie, którzy zbiegli się na krzyki sklepowej, urządzili obławę. Wtedy napastnicy widząc, że niema dla nich ratunku odebrali sobie życie wystrzałami z rewolweru.

Łódź, 19 lipca. — Dzięki interwencyi naczelnika ochrony miejskiej wznowiono ruch tramwajów elektrycznych; w mieście spokojnie, na drogach rozstajnych posterunki wojsk. Po ulicach miasta krążą piesze i konne patrole. Agitatorowie zabili strażnika.

Łódź, 18 lipca.—Wczoraj o godz. 5 m. 30 wieczorem na dorożkę z czterema podróżnymi, którzy przybyli pociągiem i jechali z dworca na zbiegu ul. Długiej i Podleśnej napadło 6 niewiadomych osobistości strzelając z brauningów. Trzej podróżni ciężko ranieni. Ranieni wyglądają na rzemieślników. Przyczyna napadu niewiadoma.

Orzeł, 18 lipca.—Siedmiu zbrojnych napadło na dom nadetatowego dyakona we wsi Gniłuszy. Pogoń ujęła 6 złoczyńców, którym odebrano brauningi i instrukcye na piśmie w sprawie rabunków i plan miejscowości z oznaczeniem posesyi, w których mają być dokonane rabunki.

Noworosyjsk, 18 lipca. — Ukończył się strajk w fabryce cementu. Zastrajkowali robotnicy portowi i kolejowi.

Perm, 19 lipca. — Wykryto lokal członków organizacyi bojowej. Znaleziono tam zapas najrozmaitszej odzieży, dwie bomby i broń. Zaaresztowano trzech ludzi.

Orzeł, 18 lipca. — Bank włościański nabył w celu parcelacyi 89,488 dzies. ziemi.

Sosnowiec, 18 lipca. — Felczer Wcisło, raniony przez niewiadomych napastników, był umieszczony w szpitalu fabryki kolejowej. Dn. 16 lipca o północy do szpitala wtargnęli niewiadomi napastnicy, zabili Wcisłę wystrzałami z rewolweru i umknęli. Zabójstwa dokonano na tle partyjnem.

Ekaterynosław, 18 lipca. — We wsi Litowskiem dwóch złoczyńców wtargnęło do chaty włościanki i zabrali jej 885 rb. Jednego ze złoczyńców ujęto.

Perm, 19 lipca. — W Motowilichu do sklepu monopolowego rzucono bombę. Zabita została żona subjekta.

Tuła, 19 lipca. — Na zebraniu gubernialnej komisyi do spraw rolnych, pod przewodnictwem gubernatora, polecono stałym członkom komisyi przedstawić dnia 20 sierpnia szczegółowy plan likwidacyi nabytych majątków.

Mohylów, 19 lipca. — Powiatowe komisye do urządzeń rolnych otrzymują prośby od licznych grup włościańskich o udzielenie pomocy w sprawie ich przesiedlenia na Syberyę.

Czernihów, 19 lipca. — Przybyli tutaj członkowie czasowego oddziału rady Banku włościańskiego z Litwinowem, zarządzającym wydziałem ziemskim.

Ekaterynosław, 19 lipca. — Na platformie kolejowej w Niżnim-Dnieprowsku dokonano na tle niesnasek partyjnych morderstwa stróża warsztatów kolejowych.

Tanger, 19 lipca (Ag. Hawasa). — Z Casablanca dochodzą zatrważające wieści. Wielu Żydów opuściło miasto. Kursują pogłoski, że trzy plemiona tuziemcze, zatrwożone budową portu i kolei, wtargnęło do miasta. Naoczny świadek twierdzi, że tubylcy zajęli miasto dnia 17 lipca zrana i ogłosili wojnę świętą. Według jego doniesienia zabito pięciu Francuzów, dwóch Włochów i Hiszpana. Tubylcy rabują sklepy. Podobno pośród tubylców na kilka dni przed wypadkami kursowały pogłoski, że plemiona okoliczne mają zamiar wtargnąć do miasta i zabić budowniczego portu -Francuza. Dopiero wieczorem dnia 17 lipca niektórym Europejczykom udało się zbiedz z miasta. Konsul francuski pozostał na stanowisku.

Paryż, 19 lipca (Ag. Hawasa).—Wiadomości o zaburzeniach w Casablanca zostały potwierdzone. Możliwe jednak, że wiadomości te są zbyt przesadzone. Rząd przedsięwziął niezbędne środki ku zagwarantowaniu bezpieczeństwa cudzoziemcom, znajdującym się w Casablanca.

Tanger, 19 lipca.—Basza w Casablanca nie chciał zastosować się do żądań konsula francuskiego co do ochrony trupów zabitych Europejczyków, wymawiając się braklem ładunków. Na kategoryczne żądanie konsula Basza dał oddział żołnierzy, który towarzyszył francuskiemu lekarzowi Merley na parowiec, na którym odjechał on do Tangeru w celu zażądania wysłania tutaj krążownika „Galile". Żołnierze wspomnianego oddziału zażądali od lekarza, aby im zapłacił za ochranianie go.

W liczbie 8 zabitych Europejczyków jest 5 Francuzów.

Tokio, 19 lipca (Od kor. wł. Ag. tel.).—Ogłoszony został dekret cesarza koreańskiego o rozpuszczeniu armii koreańskiej.

Haaga, 19 lipca (Ag. Havasa i Rentera).—Podkomisya do rozpatrzenia praw i zwyczajów wojny na lądzie jednozgodnie przyjęła i przekazała komisyi redakcyjnej wniosek Niemiec. Wszystkie traktatowe i inne zobowiązania kraju wrogiego powinny być uwzględniane przez państwa, prowadzące wojnę. Państwa są odpowiedzialne za pogwałcenie postanowień, dotyczących praw i zwyczajów wojny na lądzie, których to popogwałceń mogą się dopuścić ich wojska; nadto państwa są obowiązane wynagrodzić straty, wynikłe skutkiem takich pogwałceń. Większością 18 głosów przeciwko 15-tu przyjęty został wniosek Belgii w sprawie zakazu zmuszania ludności, zamieszkałej w miejscowości, która uległa okupacyi, do uczestniczenia pośrednio, lub bezpośrednio, łącznie, lub pojedyńczo w operacyach wojennych przeciw całemu krajowi, jakoteż do zawiadamiania o działaniach wojennych danego państwa.

Swinemünde, 19 lipca. (Ag. Wolfa)—Przybył tutaj cesarz Wilhelm.

Konstantynopol, 19 lipca. (Biuro koresp.). — „Wali Monastyrski" donosi, że w Kazie-Kastoryi pojawiła się banda grecka, składająca się z 60 ludzi. Za bandą tą niezwłocznie została wysłana pogoń. Dnia 17 lipca stoczono walkę z 25-oma członkami bandy: zabito ludzi 14: wzięto do niewoli jedenastu. Gazety tureckie donoszą, że w lasach pomiędzy wsiami Kastracami Łusznicami znowu stoczono walkę z członkami bandy, przyczem padło ich czterdziestu, pojmano dziewięciu.

Gazety podają, że wali trebizondski, Tagi-rpasza przeniesiony został do Bitlisu na miejsce Feryda, którego tranzlokowano do Trebizondy.

Haaga, 19 lipca. (Hawas—Reuter). — Komisya konferencyi pokojowej przyjęła większością 25 głosów przeciw 5-ciu (czterech wstrzymało się od głosowania) wniosek Wielkiej Brytanii o zniesieniu kontrabandy. Przeciwko wnioskowi wystąpili przedstawiciele Rosyi, Niemiec, Stanów Zjednoczonych i Czarnogórza. Z tego powodu wniosek raz jeszcze będzie rozpatrywany, a następnie odesłany do komisyi, sprawdzającej projekty. Również tej samej komisyi przesłano do rozpatrzenia kwestyę blokady. Przedstawiciele Niemiec i Austryi oświadczyli się za wnioskiem Włoch, orzekającym, że blokadę należy uważać tylko za operacyę wojenną, która nie jest podejmowana w celu ograniczenia wolności handlu.

Teheran, 18 lipca.—Ks. Naib es Saltaneh, niepopularny minister wojny podał się do dymisyi. Dymisya jego została przyjęta przez szacha. Ministrem wojny został mianowany Nasr Saltanese Gochdar.

Berlin, 18 lipca. — Mający się odbyć zjazd monarchów jest komentowany przez prasę, jako fakt nader wielkiego znaczenia w polityce. „Koelnische Zeitung" uważa za nieprawdopodobne, żeby na zjeździe monarchów zawarta była jaka ważna umowa i oświadcza, że spotkanie jest wywołane osobistymi stosunkami, istniejącymi między monarchami. Spotkanie to może jeszcze być uważane za oznakę, że Rosya zachowując dobre stosunki z innymi państwami czuje potrzebę przyjacielskiego porozumienia z Niemcami. Zjazd monarchów powinien być uznany za radosne zdarzenie. Gazeta zaprzecza pogłoskom, jakoby Niemcy pragnęły wpłynąć na wewnętrzną politykę Rosyi w kierunku reakcyjnym i oświadcza, że Niemcy nie mają zamiaru mięszać się do wewnętrznych spraw Rosyi. Niesłusznem byłoby przypuszczać, że Cesarz rosyjski i jego doradcy zechcieliby podlegać wpływom niemieckim w sprawach polityki wewnętrznej w Rosyi.

Berlin, 19 lipca. (Ag. Wolfa)—Książę Bülow wyjechał do Swinemünde.

Londyn, 19 lipca. (Ag. Reutera) — Izba gmin. Podczas dyskusyi nad projektem budowy statków wodnych, sekretarz admiralicyi, Robertson oświadczył, że nie wypowie swego zdania w kwestyi budowy pancerników, gdyż nic nie może dodać do swych oświadczeń, poczynionych w przeszłym roku, na początku sesyi bieżącej. Obecny projekt budowy statków wodnych obejmuje trzy przebudowy, następnie zaś zacznie się budowa trzeciego statku, gdy przebieg konferencyi haaskiej okaże niemożliwość wyrzeczenia się tego zamiaru.

Giełda petersburska

19 lipca 1907 r.

4% Państwowa renta	70 7/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	348 1/4
„ „ 1866 r.	24[illegible]
5% obl. prem. Szlach. Banku	215
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komer.	378 1/2
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	909
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo"	148 3/4
„ Bransk. Relsk. Fab.	193
„ Putiłowsk.	[illegible] 1/2
„ Bakińsk. T-a Naftow.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	150
„ Petersb. Prywat. i Komm.	112
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	233
5% Pożyczka 1905 r.	90 1/4
„ „ 1906 r.	87 3/[illegible]
5% Świadectwa włościańskie	79 1/8

Usposobienie z papierami dywidendowymi po mocnym początku, dość ożywione; ku końcowi giełdy słabsze; z premiówkami spokojne, z premiówkami mocniejsze.

Z gimnastyki i sportu.

Wrażenia z 5-go zlotu w Pradze czeskiej.

Nie usłuchałem tych, którzy mi jazdę do Pragi odradzali. A opowiadali mi straszne rzeczy, jacy to Czesi niesympatyczni, że na zlot ich Polacy (czytaj Galicyanie) nie pojadą i t. p. straszne historye.

Ja zasie znam Czechów, a raczej ich sokolstwo, od kilkunastu lat. I, o charakterze ich ogólno-narodowym nie wspominając, twierdzę, iż praca ich sokoła jest najpiękniejszą, najczystszą i najpotężniejszą, bo na miłości dla ojczyzny opartą. I, dzięki właśnie tej potężnej pracy, Czesi są coraz zdrowsi, silniejsi i bogatsi.

Byłem na zlocie w Pradze w 1895 r. i pamiętam go dokładnie. W zlocie owym brali udział zręczni wprawdzie, ale naogół szczupli i do naszej młodzieży z Królestwa podobni, sokoli. Dziś zaś widzę dwunastoletnią wytrwałą pracę na nich samych. Ciała tęgie, mięśnie doskonale wypracowane, zręczne ruchy i postawa śmiała. A ćwiczenia — znakomite. I myślę o tych, którzy może lepsze nawet dla swego sokolstwa warunki mając, obrażają się i nie chcą patrzeć na tę pracę, naśladować jej nie mogąc. Przekonałem się, że kto tylko gimnastykę nie dla osobistych uprawia korzyści i sympatyi—ten powinien był do Pragi pojechać a spojrzeć jak czynią ci, u których gimnastyka jest jedną z dźwigni narodowych najważniejszych.

Ćwiczenia zaczęły się w piątek d. 28 czerwca o g. 8 rano. Rozegrały się mianowicie zapasy wśród samych Czechów sokołów o pierwszeństwo „Czeskiej Gromadzie Sokolej (Česke Obecné Sokolske), w sobotę zaś, po przyjeździe gości z Francyi, Belgii, Luksemburga i innych zaczęły się zawody powszechne. O g. 6-ej rano pełno było na boisku—900 zapaśników i przeszło 100 sędziów rozpoczęło swą pracę — zawody w zastępach i jednostek, w niższym i wyższym oddziałach. O 9-ej rano odbyła się próba ćwiczeń maczugami 2,500 sokolic. Próba była doskonałą. Wogóle, jak często bywa, na próbach ćwiczono lepiej, niż przed publicznością. O 10-ej rano nastąpił widok niezwykły a poruszający: wkroczenie i ustawienie się do ćwiczeń wspólnych sokołów dorosłych w liczbie ośmiu tysięcy sześciuset! Widok to niezrównany. Wykonano 5 obrazów trudnych tak dobrze iż, kierujący ćwiczeniami, naczelnik dr Waniczek, z wysokiego pomostu swego, dziękował wszym druhom i chwalił. A wiedzieć należy, iż sokoli czescy surowo traktowani, nie są bynajmniej do pochwał przywykli. Prócz wspaniałych ćwiczeń — niezrównane były reje przy wejściu i zejściu z boiska. A czystość w kryciu, zachodzeniu i p ostawach wzorowa. Potem, po południu, o 3-ej, zaczęto pokazy dla publiczności, której mnogie tysiące zapełniły trybuny i przejścia tak, że szpilki by nie wsadził. A miejsca siedzące od 2-ch miesięcy były wyprzedane.

Zaczęto od tańców morawskich, czeskich i innych miejscowych ludowych pląsów, wykonanych przez kilkaset par w oryginalne stroje przybranych. Potem popisywali się goście zagraniczni. Dalej olbrzymi entuzyazm wywołały wspólne ćwiczenia owych ośmiu tysięcy. Następnie kobiety wyszły na boisko. I wtedy stała się rzecz nieoczekiwana. Wybuchnęła okrutna burza, pioruny waliły jeden za drugim, a potoki wody spadały na kryjącą się i uciekającą publiczność. Niewielu widzów stawiło czoło burzy, zaś sokolice ani drgnęły, stojąc gotowe do ćwiczeń. W doskonałej postawie, nie dbając o burzę, stało 2,500 sokolic, czekając znaku rozpoczęcia obrazów. Niepodobna jednak było zacząć. To też ozwała się trąbka i sokolice w porządku zupełnym zeszły z boiska, przy entuzyastycznych okrzykach i oklaskach. Tego dnia więcej już nie ćwiczono!

W niedzielę d. 30 czerwca r. b. o g. 7-ej rano, zaczęły się zawody europejskie zastępów i jednostek. Zastęp zw. belgijskiego, zastęp zw. francuskiego, zastęp zw. luksemburskiego, zastęp zw. węgierskiego, wreszcie czeskiego i słoweńskiego. Byli to najlepsi z najlepszych—śmietanka gimnastyków każdego z tych krajów.

Ciekawem było, jak to każdy naród inaczej jedno i to samo ćwiczenie wykonywa. Belgijczycy, śliczni chłopcy, ćwiczyli z wielką gracyą a posuwiście, Francuzi więcej krótko a nerwowo, Węgrzy spokojnie zupełnie, a bez osobliwego wyrazu, luksemburczycy niezgorzej, ale ciężko, Czesi zasie najlepiej. Bo i zręcznie i z zachowaniem wszelkiej miary i ładnie bez żadnej przesady ni maniery. Ćwiczenia zastępu wzorowego czeskiego — to naprawdę praca doskonała. Nie żadne to herkulesy o kolosalnych mięśniach i cyrkowym wyglądzie—zręczni, normalni ludzie, a sympatyczni i weseli—zaś ćwiczą—nie widzieliśmy dotąd nic podobnego. Zawody te miały sędziów bardzo surowych. Widziałem jak Erbenowi, najlepszemu z najlepszych czeskich zapaśników, zmniejszono stopień, zamiast 10 dano 9 — za błąd — prawie nieistniejący. Jednak Erben musiał zgodzić się bez szemrania. Wogóle zaznaczyć też należy karność sokołów czeskich i ich poddawanie się bez protestów głośnym a licznym wyrokom sędziowskim. Widać było niezmierne zaufanie zobopólne.

Po owych rannych zawodach, wykroczył pochód uroczysty przez miasto. Najprzód więc kroczyła jazda sokola w kilkaset koni, za nią zarząd czeskiej Gromady Sokolej, dalej sokoli i gimnaści zagraniczni, wreszcie sokolstwo czeskie, wyobrażające 39 okręgów. Przeszło 4 godziny trwała ta uroczystość. Na staromiejskim placu przemawiał do sokolstwa dr Hrosz, następnie dr Szajner. Przemówienia były niewyszukane a miłe i szczere. Tam to ofiarowano miastu dar—tęgiego junaka z bronzu odlanego a wyobrażającego siłę—ojczyźnie poświęconą.

Po południu znów odbyły się ćwiczenia na boisku, zakończone ludowym festynem.

W poniedziałek 1 lipca r. b. rano, odbyły się zawody specyalne. Widzieliśmy najlepszych skoczków, biegaczów, dyskarzów, oszczepników i siłaczów. Widzieliśmy Jandę—najlepszego dyskobola, Sonczka—jego konkurenta, widzieliśmy bieganie wspaniałe, skoki wwyż na 2 m. przeszło, w dal powyżej 5 m., dźwiganie brzemion piękne, zapasy uczciwe, wszystko czem popisać się może doskonała gimnastyka współczesna. Potem były próby jazdy konnej rejowej oraz sztuczna jazda na nieosiodłanym koniu. Wreszcie pływanie konkursowe.

Po południu, wobec publiczności, popisywała się jazda sokola. Wszelkie manewry były piękne, a turnieje w gonitwach na ostre—również ładne.

Widowiska zakończyła wielce efektowna gra w szachy na olbrzymiej szachownicy, uczynionej z boiska.

Owa „partya“ szachów wyobrażała walkę Zyżki z królem Zygmuntem, pod Kutną Horą. W tej grze na boisku brało udział kilkuset sokołów i kilkadziesiąt koni i wozów—to też widok był niezrównany.

Na zakończenie ogłoszono wynik konkursu międzynarodowego. Pierwszą nagrodę otrzymał zastęp czeski, drugą—francuski, trzecią—belgijski, czwartą—luksemburski i piątą—węgierski. Wyroki były sprawiedliwe, to też przyjęto je bez szemrania. Na tem uroczystości gimnastyczne zakończono. Nas, Polaków, było w Pradze około dwudziestu. Najliczniej reprezentowane było Królestwo, potem Wielkopolska, z Galicyi było dwóch: dr Cenar ze Lwowa i dr Kubalski z Krakowa. Wszyscy zgadzaliśmy się jednomyślnie, że takie właśnie zloty niezmiernie są pouczające i szkoda wielka, że polscy sokoli wszyscy nie widzieli tej pracy czeskiej. Uczyć się nam, uczyć potrzeba.

Pozatem nie słyszeliśmy, aniśmy nie widzieli, absolutnie nic, coby nasze narodowe uczucia razić mogło. Gości zagranicznych traktowali Czesi jednakowo uprzejmie. Francuzów może traktowali z pewnem wyróżnieniem. Znając Czechów dawniej, mogłem zauważyć, iż obecnie ich specyalnie „słowiańskie“ sympatye zmalały do *minimum*. Choć o ile stykaliśmy się z Czechami, doznawaliśmy wielkiej uprzejmości z ich strony. Poznaliśmy druha Kawalira, prawdziwego i serdecznego przyjaciela młodzieży polskiej, w Pradze mieszkającej. Wszyscy, z kim jeno zdarzyło się rozmawiać, żałowali, że Polaków na zlocie niemasz. I my wielce żałowaliśmy, że nas tak mało.

Maćko z Bogdańca.

Kronika ekonomiczna.

Zjazd gorzelniczy. W ubiegłym tygodniu odbył się w Warszawie zjazd gorzelniczy.

Z przebiegu zjazdu podkreślić należy referat inżyniera Kączkowskiego, który mówił o ogólnych potrzebach i zadaniach naszego przemysłu gorzelniczego. Zaznaczywszy przedewszystkiem potrzebę urządzania zjazdów, jednoczących pracowników gorzelniczych i pracodawców, referent skreślił najbardziej charakterystyczne cechy prawodawstwa rosyjskiego i zagranicznych względem gorzelnictwa. Prawodawstwo niemieckie dąży do postępu w technice gorzelniczej, austryackie zaś nadaje nadto specyalny charakter gorzelnictwu, gdyż przemysł gorzelniczy austryacki ma ścisłą łączność ze sprzedażą okowity bezpośrednio odbiorcom.

U nas propinacya jest zniesiona i monopol skarbowy zabiera całą okowitę z wyłączeniem spirytusu do technicznego zastosowania, który w tym przypadku może byc nabywany przez osoby prywatne. Do naszych zadań należy usunięcie przy sprzedaży okowity skarbowi pośredników spekulantów i dążenie do bezpośrednich stosunków ze skarbem. Następnie inż. Kączkowski podniósł potrzebę utworzenia zrzeszenia pracodawców gorzelniczych, obejmującego cały kraj twierdząc, że dopiero Związek pracodawców łącznie ze Stowarzyszeniem pracowników gorzelniczych uzdrowi istniejące stosunki i podniesie stan krajowego gorzelnictwa.

Dalej referent kładł nacisk na brak statystyki w gorzelnictwie, który należy usunąć, gromadząc ściśle dane o kosztach wytwórczych we wszystkich rejonach gorzelniczych i podniósł potrzebę produkowania większej ilości spirytusu skażonego i ułatwienie jego sprzedaży.

Nie mniej ciekawym był referat b. posła ziemi lubelskiej p. Antoniego Hempla.

Praca w przemyśle gorzelniczym, zdaniem referenta, jest wynagradzana nierównomiernie: jeden gorzelany otrzymuje 300 rb. rocznego wynagrodzenia, inny kierownik gorzelni o równie niewielkim poziomie wykształcenia 1,200 rb. i więcej. Stowarzyszenie pracowników gorzelniczych powinno usunąć nierównomierną stopę wynagrodzenia; średnie wynagrodzenie kierowników gorzelnianych w gotówce w naszych gorzelniach wynosi rocznie od 500 — 800 rb. ordynarya od 20 — 30 korcy. Wskazując nieodpowiednie warunki mieszkaniowe, p. Hempel zaznaczył, że w Poznańskiem nie są spotykane mieszkania przy gorzelniach—u nas zjawisko to zbyt częste. Tantyemy uznaje p. Hempel w zasadzie za pożądane, chodzi jednak o racyonalne ich stosowanie; racyonalną dla gorzelanych jest tantyema od zaoszczędzonego drzewa, najwłaściwszą jednak od czystego zysku, jaki daje gorzelnia.

Według danych statystycznych, mówił dalej referent, zebranych przez Stowarzyszenie pracowników gorzelniczych, gorzelnicy są wędrownemi ptakami:

Na 100 gorzelanych 45-ciu było od 1 do 3 lat na posadzie jednej, 28—3 do 6 lat nie zmieniało miejsca, ponad 15 lat tylko 8 przebywa na jednej posadzie, ponad 20—2; 26 lat pracuje w jednej gorzelni tylko jeden z członków Stowarzyszenia pracowników gorzelniczych. Na te częste zmiany miejsca wpływają niemało niesumienni pośrednicy, spekulujący na stręczeniu posad z jednej strony, a z drugiej złe warunki mieszkaniowe, zbyt nizkie wynagrodzenie nieraz, wreszcie zły stosunek z mało wykształconymi rządcami majątków.

Wynagrodzenie zdaniem p. Hempla, należałoby unormować w ten sposób, aby ogólna suma wynagrodzenia w gotowiźnie, ordynaryi i t. p. równała się w sumie przeznaczanej dla kierowników gorzelni przez władze akcyzowe w danym okręgu.

Pan Hempel mówił następnie o potrzebie odpowiednio zorganizowanych kursów zimowych dla praktykantów i o potrzebie podniesienia poziomu wykształcenia ogólnego i zawodowego pracowników gorzelniczych, warunkując poprawę ich bytu koniecznością dążenia do powiększenia zasobu swych wiadomości, zdobywania szerszej wiedzy ogólnej i zawodowej. Obecny poziom wykształcenia naszych pracowników gorzelniczych nie jest wysoki. Na 100 kierowników gorzelni—56 żadnych kursów specyalnych, żadnego specyalnego wykształcenia zawodowego nie otrzymało. W końcu swego referatu p. Hempel mówił o kształceniu dzieci pracowników gorzelanych (na 400 kierowników gorzelni u nas 80 — 100 kształci dzieci poza domem), o urządzaniu wspólnemi siłami pensyonatów dla dzieci i zapewnieniu im właściwej opieki. Wreszcie zakomunikował zebranym o usiłowaniach w kierunku zabezpieczenia starości i niezdolności do pracy, już rozpoczętych, w których to pracach przygotowawczych p. Hempel czynny bierze udział.

Referent w zakończeniu swego przemówienia podkreślił bardzo dobitnie konieczność wykluczenia ze związków polityki, twierdząc, że tylko stojąc na gruncie nieklasowym i wyłączywszy wszelką agitacyę polityczną, związki zawodowe mogą przynieść rzetelną korzyść obywatelską.

Z innych szczegółów zjazdu zaznaczamy, iż dzięki usiłowaniom grona ziemian z p. Hemplem na czele, ma powstać organizacya ogólno-krajowa właścicieli gorzelni, która stać będzie na straży przemysłu gorzelniczego.

Co do stowarzyszenia pracowników gorzelniczych to obrało ono na prezesa inż. Józefa Kączkowskiego, na wiceprezesa p. Antoniego Topolskiego, na członków zarządu pp. Stanisława Jasińskiego, Kazimierza Rago, Zygmunta Buboltza, Winkielmana, Jana Kępskiego i Gustawa Krejzera, a do komisyi rewizyjnej pp. Bronisława Jurczyńskiego, Jana Rosińskiego i Franciszka Zaliwskiego.

Na zjeździe zapadły następujące uchwały:

1) Na wniosek p. Cywińskiego zapoczątkować założenie w Warszawie biura statystycznego.

2) Zwrócić się do Towarzystw i sekcyi gorzelniczych, o przyznanie subwencyi dla stacyi doświadczalnej dla przemysłu gorzelniczego i rozszerzenie działalności tejże stacyi.

3) Założyć w Warszawie w czasie zimowym kursy gorzelnicze sześciomiesięczne dla kierowników gorzelanych, ich pomocników, praktykantów, słodowników i palaczów.

4) Skupić właścicieli gorzelni z całego Królestwa w jedno stowarzyszenie, aby ono wraz z rzeszeniem właścicieli gorzelni Litwy i Rusi wspólnie pracowało nad rozwojem przemysłu gorzelniczego i odbywało corocznie zjazdy gorzelnicze.

5) Zwołać w lipcu roku przyszłego w Warszawie II zjazd gorzelniczy.

Zjazd młynarzy w Szepetówce. Dnia 2 lipca w miasteczku Szepetówce odbył się zjazd młynarzy, zorganizowany przez członka kijowskiego komitetu okręgowego, a zarazem członka wołyńskiego biura młynarzy, p. Horowica.

W zjeździe, oprócz sekretarzy komitetu kijowskiego i biura wołyńskiego, wzięło udział jedenastu przedstawicieli przemysłu mącznego.

Teraźniejsze konjunktury rynku mącznego w związku z widokami tegorocznych zbiorów wywołały gorącą dyskusyę wśród zebranych. Wykazano, że przy obecnych warunkach domniemany nieurodzaj zboża w guberniach południowo-zachodnich może wywołać zastój w młynarstwie. Tymczasem wiadomości o stanie zbóż w guberniach wschodnich Syberyi i za granicą brzmią jaknajpomyślniej i wcale nie usprawiedliwiają tych wysokich cen, jakie przy zakupach zboża płacą nasi młynarze. Znaczne różnice cen dają się zauważyć nawet w obrębie samej gubernii wołyńskiej Podczas kiedy w innych okolicach gubernii wołyńskiej płacono po rublu i wyżej za pud pszenicy, jednocześnie w powiecie włodzimiersko-wołyńskim zawarto tranzakcye na kupno 70 tysięcy pudów pszenicy po 90 kop. za pud. W celu usunięcia podobnych anomalii, zjazd polecił sekretarzowi kijowskiego komitetu okręgowego notowanie i podawanie do wiadomości ogółu cen, według których dokonywane zostały kupno i sprzedaż zboża w całym okręgu. Nadto, godząc się w zasadzie na jak najczęstsze zwoływanie zjazdów lokalnych, na zgromadzeniu postanowiono zebrać się na następny zjazd w Rowuem, dnia 17 lipca. Również żywą wymianę zdań wywołała kwestya nakładania podatku przemysłowego. Z oświadczeń obecnych na zjeździe młynarzy wynika, że podatek ten nakładany bywa na młyny zupełnie w dowolnych rozmiarach i przeważnie w dysproporcyonalnym stosunku do wytwórczości i obrotów handlowych. Jako dowód, zdarzających się nieprawidłowości, posłużyć może podniesienie niektórym młynom podatku przemysłowego z 70 do 650 rubli.

Jest to pierwszy zjazd młynarzy w naszym kraju, który i z tego względu zasługuje na uwagę, że może się stać podstawą utworzenia syndykatu, w celu obniżenia cen na żyto i pszenicę i usunięcia konkurencyi między młynarzami.

Materyały budowlane. Sezon budowlany ubiega w zupełnej ciszy. Na początku lata sądzono, że w miarę zbliżania się ku jesieni wzrośnie ożywienie w budownictwie, lecz dotychczas żadnych oznak takowego nie daje się zauważyć i śmiało można sądzić, że położenie i nadal się nie zmieni. Usposobienie z cegłą ospałe: znaczna podaż, a popyt mały. Dość regularnie odbywa się tylko zwykła dostawa cegły do Kijowa z cegielni, rozlokowanych wzdłuż Dniepru. Cena cegły: 15—16 rubli tysiąc, bez dostawy. Dostawa wynosi 1 rb. 50 kop.—2 rb. 50 kop. Usposobienie z materyałami, służącymi do spajania (jako to: alabaster, cement, wapno i kreda)—spokojne: zapasy znaczne: przeszkód w dostawie niema i nie przewiduje się. Usposobienie z alabastrem i cementem—spokojne. Usposobienie z wapnem—ustalone; zapotrzebowanie dość duże. Usposobienie z kredą—spokojne, lecz stałe. Ceny: alabaster—bachmucki 35 kop. pud, zwyczajny 33 kop. pud; cement (w dziesięciopudowych beczułkach) firmy «Wysoka» 5 rb. 50 kop.; firmy «Wołyń» 1 rb. 50 kop.; «Klucz» 4 rb. 75 kop.; «For» (firma kijowska) 4 rb. 25 kop.: wapno niegaszone braiłowskie i rybnickie 25 kop. pud: kreda białogorodzka 25 kop. pud, w kawałkach 13 kop. pud. Usposobienie z żelaznymi materyałami budowlanymi dość stałe i mocne. Kijów, będąc handlowem środowiskiem całego Południowo-Zachodniego kraju, oddawna zaopatruje w wyroby żelazne rynki wspomnianych miejscowości; dlatego też mniejsze lub większe ożywienie budowlane nie może mieć decydującego wpływu na usposobienie miejscowych rynków, obroty których również znajdują się w bezpośredniej zależności od zapotrzebowania z prowincyi. Kupcy utrzymują, iż z praktyki doszli do przekonania, że usposobienie żelaznego rynku, głównie tylko zależy od mniejszego lub większego urodzaju; w tym roku, jak już poprzednio nadmieniono, zapotrzebowanie żelaza znaczne. Wszystkie cukrownie, gorzelnie i młyny okoliczne zaopatrują się w żelazo w Kijowie. Na wiosnę i na początku lata, kiedy ustaje wytwórczość, następuje gruntowna restauracya wzmiankowanych fabryk. W tym roku przy zapotrzebowaniu z prowincyi dość znacznem, największym zbytem cieszy się blacha do krycia dachów, której cena jest nadzwyczajnie wysoka. Zapotrzebowanie belek i szyn również znaczne. Ceny znacznie wyższe od zeszłorocznych.

DAVIS. 10)

Bolesny zawód.

NOWELKA.

Przekład Emilii Węsławskiej.

Gdy lord Chetney wyjechał do Afryki, pani Zichy mieszkała w Petersburgu, ale na jej obiadach i przyjęciach, takie gromadziły się tłumy, iż policya nie mogła dociec, kto tam główną grał rolę.

Lyle wskazał na piękne obrazy francuskiej szkoły, na ciężkie makaty, zdobiące ściany i rzekł:

— W każdym razie musiał to być bogaty człowiek, posiada bowiem gust wyrobiony i nie chce mi się wierzyć, by straż nad ukochaną kobietą powierzył nieokrzesanemu chłopu. Dlatego też przypuszczam, że ten sługus jest przebiegłą sztuką. Czuwał on starannie nad dobrem swego pana i nad jego honorem.

Ostatniej nocy, po wyjściu lorda Artura, służący został z lordem Chetney i panią Zichy. Słyszeć on musiał całą rozmowę, a przekonany jestem, że tak mówi po angielsku jak każdy z nas. Przypuśćmy, że słyszał jak kobieta błagała, by Chetney ją nie opuszczał, wspominała dawne projekty małżeństwa, na zarzuty co do stosunku z Rosyaninem czynione—musiała się wypierać, że nikogo i nigdy prócz Chetney'a nie kochała. Dajmy na to, że Chetney uwierzył, zbudziła się w nim dawna miłość i w chwili słabości, ujął ją w ramiona. Lękając się tej chwili, pan domu musiał na straży postawić wiernego sługę, ten nie zawiódł zaufania i zabił ich oboje. I cóż pan myśli? — szeptał Lyle—czyż nie jest rzecz jasna?

Gorąco pragnąłem wierzyć w każdą teoryę, mogącą uniewinnić Artura, ale to tłómaczenie Lyle, wydało mi się zbyt fantastycznem. Powiedziałem mu, że podziwiam bogactwo jego imaginacyi, ale na podstawie takiego twierdzenia, niepodobna człowieka wysyłać na szubienicę.

— Nie!—odparł Lyle—ale mogę go przerazić oświadczeniem, że wiem wszystko, i jego uważam za mordercę. Przypuszczam, że mu to otworzy usta. Musi mówić, gdyż będzie chciał zrzucić z siebie podejrzenie. Wracajmy—rzekł—do biura policyjnego, by się zaraz z nim rozprawić, tu już nie mamy nic do roboty.

Wyszliśmy do sieni, a gdy otworzyłem dzwi, ujrzeliśmy listonosza, manewrującego przy furcie ogrodowej, chcąc się tu dostać.

— Osioł ze mnie! — krzyknął Lyle, zawrócił szybko w głąb sieni i wskazując na drzwi, rzekł: — Przecież tu jest skrzynka do listów, a ja zupełnie o niej zapomniałem! Jak tylko wszedłem do domu, trzeba było do niej zajrzeć, nie mogę sobie darować tego niedbalstwa.

Mówiąc to, szarpnął drzwiczki od skrzynki, ale te nie ustąpiły. W tej chwili u drzwi stanął listonosz z listem w ręku. Nie mówiąc słowa, Lyle wziął list i bacznie go oglądał. Zaadresowany był do księżnej Zichy, pochodził od jednego z większych magazynów konfekcyi damskiej.

— Na nic nam się to nie przyda — rzekł Lyle, a pokazując swą kartę listonoszowi, dodał: — Mieszkańcy tego domu są zaaresztowani. Do mnie należy piecza nad wszystkiem, co się do nich odnosi. Czy dzisiejszego ranka przyniosłeś co jeszcze?

Listonosz przeraził się, ale odpowiedział szybko, że jest tu już poraz trzeci. O siódmej przyniósł list jeden, o jedenastej — pięć.

— Wrzuciłeś je wszystkie do skrzynki?

— Tak, wrzucam do skrzynki, dzwonię i odchodzę, a służący zabiera je.

— Czy widziałeś, jakie marki były na tych listach? Może z Rosyi pochodziły? — spytał Lile.

— O! takich listów dużo przychodziło — odparł listonosz — najmniej jeden na tydzień i dziś taki list wrzuciłem do skrzynki.

— To dobrze — zawołał Lyle — bardzo dziękuje za tę wiadomość.

Skoczył do skrzynki i scyzorykiem, wyjętym z kieszeni, zaczął majstrować przy zamku. Widocznie zbyt mocno nacisnął, gdyż ostrze pękło na dwoje.

Cofnąłem się o krok i obcasem walnąłem w skrzynkę. Odpadły drzwiczki, a my obaj zapuściliśmy ręce do środka. Przez chwilę ze zdumienia pozostaliśmy nieporuszeni. Skrzynka pustą była.

Nie wiem, jak długo staliśmy, patrząc na siebie osłupiałemi oczyma, pierwszy Lyle wrócił do przytomności. Schwycił mnie za ramię i wzburzony wskazywał na pustą skrzynkę.

— Czy pan rozumiesz co to znaczy?— krzyknął. — Widocznie ktoś tu był przed nami. Jeszcze przed trzema godzinami!

— Służący Rosyanin! — zawołałem.

— Ależ on jest zamknięty w cyrkule! — zawołał Lyle — nie mógł wziąć listów. Lord Artur leżał w szpitalu, alibi jego stwierdzone. Tu był ktoś inny, ktoś, którego nie podejrzewamy i ten właśnie popełnił morderstwo. Wrócił, albo po zabranie listów, któreby mogły go skomprowitować, albo po narzędzie mordercze, lub jakiś przedmiot, mogący go zdradzić: papierośnicę, chustkę, czy rękawiczki. Musiała to być rzecz ważna, jeżeli zdecydował się na krok tak niebezpieczny.

— Skądże pewność, że on się tu gdzie nie ukrył—szepnąłem.

— Głowę daję, że nie — odparł Lyle — popełniłem parę błędów, ale dom starannie przeszukałem. Pomimo to—wołał — na nowo musimy się zabrać do roboty, zrewidujemy wszystko, od strychu do piwnicy. Mamy ślad pewny i nie możemy go stracić z oczu.

Mówiąc to, przerzucał każdą książkę, leżącą na stole i nuty na fortepianie.

— Kimkolwiek on jest — rzekł Lyle, nie przerywając sobie roboty— wiemy, że ma klucz od głównych drzwi i od skrzynki do listów. To nam wskazuje, że jest tutaj, jak u siebie, gdyż wchodzi kiedy mu się podoba.

Służący mówił, że on jeden tylko był w domu i faktycznie, tak jest. Jedna tylko osoba posiadać może klucz od drzwi i od skrzynki, ale ta mieszka w Petersburgu i jest w chwili spełnienia zbrodni o dwa tysiące mil oddaloną.

— Ależ na Boga! — krzyknął, patrząc na mnie płomiennemi oczyma.— Może on przybył do Londynu, może on był tu, w chwili, gdy bracia spotkali się z sobą?

Stał, mrucząc i argumentując z samym sobą.

— Nie mów pan do mnie — zawołał, gdy chciałem mu przerwać. — Rozumiem teraz, wszystko jasnem się staje. To nie służący, lecz jego pan, ten Rosyanin, wrócił tu po listy! Przyszedł je zabrać, bo wiedział, że one go skompromitują. Musimy je znaleźć. Musimy mieć te listy! Gdy znajdziemy kopertę z rosyjską marką, znajdziemy mordercę!

Mówił jak waryat, latał po pokoju z wyciągniętemi rękami, jak człowiek zahypnotyzowany, szukający ukrytego przedmiotu. Pozbierał stare listy z biurka i przerzucał je tak szybko, jak gracz rzuca kartami, ukląkł przed kominkiem i palcami wygartywał popiół, potem wydawszy jęk, przypominający skomlenie psa lecącego śladem zwierzyny, skoczył do kosza z papierami i wyrzucił je wszystkie na posadzkę. Nagle wydał okrzyk tryumfu i wziąwszy garstkę porwanych listów — zawołał:

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.